Nr. 43. We Lwowie, Czwartek dnia 21. Lutego 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
w LWOWIE kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 60 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . . 2 złr. — „
w państwie austryjackiem . . 6 „ — „
po Prusy i Rzeszy niemieckiej, Francji, Anglii i Szwajcarii . . . po 7 złr. 50 cnt
Włoch, Turcji i Księstw Nad. . . .
Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse. Seilerstätte nr. 2. Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 20. lutego.

(Bieżące wiadomości z zagranicy. — Nowe zabójstwo popełnione przez nihilistów. — Przyłączenie Merwu do Moskwy. — Odpowiedź *Nowosti* na russyfikacyjne dążności *Now. Wrem.* — Rząd przeciw autonomii krajowej w sprawach szkolnictwa przemysłowego. — Bieżące sprawy przedlitawskie.)

Z Anglikami bardzo krucho w Egipcie. Jak dzisiejszy telegram donosi, Baring zażądał posiłków już nie dla Suakimu, ale aby wzmocnić angielskie garnizony w Egipcie. Ilustruje to wybornie kłopotliwe położenie Anglii: rząd angielski przewrotną swoją polityką w Egipcie potrafił wzbudzić ku sobie bezgraniczną nienawiść, której obecnie zbiera owoce. Anglicy idą bronić Egiptu przeciw Mahdiemu, a tu z tyłu fellah egipski czeka tylko sposobności, aby odwetować sobie krzywdy doznane. W egipskiem wojsku duch niezadowolenia coraz silniejszy, oficerów angielskich nie chcą słuchać, a ci którzy podali do chedywa petycję, aby oddalił oficerów angielskich, jak się okazuje, byli to rzeczywiści reprezentanci zapatrywań armii. Wobec tego wszystkiego wyjaśnia nam się dyplomatyczna robota Gordona, który chce ugłaskać Mahdiego: Anglia poprostu nie chce awanturować się zanadto, musiałaby bowiem w danym razie podjąć wielką wojnę, której wynik byłby wątpliwy.

Jak donoszą z Londynu, rząd angielski bardziej niż Mahdim jest zaniepokojony buntowniczem usposobieniem egipskiej armii jenerała Wooda. Jakeśmy wyżej powiedzieli, ci, którzy żądali oddalenia oficerów angielskich, rzeczywiście reprezentują całą armię, a wskutek tego sam Kair jest w niebezpieczeństwie i wszystkie owoce zwycięztwa pod Tel el-Kebir. *Daily News* traktuje tę sprawę bardzo serjo, a *Pall Mall-Gazette* pisze: „Egipska armia była jedyną naszą zdobyczą, z której byliśmy dumni; cały tak mozolnie zbudowany domek z kart rozpada się, a fakta powinny najbardziej niezdecydowanego Anglika przekonać, że Anglia przez pewien przeciąg czasu powinna wziąć w swoje ręce wszystkie sprawy egipskie. Nowa ruchliwość Osmana Diguy, mimo angielskiego garnizonu w Suakimie, jest bardzo niemiłą niespodzianką.“

* * *

Do wypadku na kolei w Civitavecchia nie przywiązują wielkiego znaczenia. Z dzienników włoskich jedne uważają cały wypadek jako wybryk żakowski, inne jako zamach na żandarma, ale nie na króla, trzecie wreszcie za usiłowaną pospolitą zbrodnię. Nikt nie myśli na serjo, aby to był zamach na króla.

* * *

Z Petersburga donoszą o nowem morderstwie politycznem, dokonanem przez nihilistów; a tym razem ofiarą padł w Charkowie jeden ze spiskowców, nazwiskiem Szkriaba. Należał on do rewolucyjnego stowarzyszenia robotników, i był z zawodu mechanikiem. Kiedy pułkownik Sudejkin, aby zbadać na miejscu ruch rewolucyjny, poznał Szkriabę, udało mu się zrobić zeń tajnego szpiega, chociaż tenże nigdy wybitnej roli w partji nie odgrywał. Znał on tylko zewnętrzne, ale nie wewnętrzne stosunki partji. Mógł podać adresy różnych osób na pozór niepodejrzanych, a tak, jak Jabłoński uwiadomił towarzyszów o swych stosunkach z policją. Ale zdrada jego nie pozostała długo tajemnicą. Jabłoński, czy też jaki inny nihilista, służący w policji, uwiadomił partję, że Szkriaba faktycznie zaprzedał się policji. Komitet wykonawczy skazał go na śmierć, ale spełnienie wyroku odłożono na później, aż czyn ważniejszy, mianowicie zamordowanie Sudejkina, dokonane zostanie. Aby nie obudzić jego czujności, przypuszczano go na zgromadzenia, aż Sudejkin został zabity, a zaufany ajent jego, Jabłoński, zdemaskował się jako nihilista. Skoro stało się głośnem, że nihiliści mają zwolenników w policji, nie było już potrzeby dłużej cierpieć Szkriabę, który przy pierwszej sposobności został zamordowanym. Partja terorystyczna ogłosiła spełnienie wyroku, podając motywa tego czynu.

* * *

Przyłączenie Merwu do Moskwy stanowi dziś główny przedmiot zajęcia prasy moskiewskiej. Oto co z tego powodu pisze *Nowoje Wremia*: „Przytaczamy dziś odpowiedź *Journal de St. Petersbourg* na artykuł angielskiego *Timesa* o przyłączeniu Merwu do posiadłości moskiewskich w Azji. Interesa Moskwy i Anglii w Azji dadzą się z sobą pogodzić ku obopólnej korzyści obydwóch mocarstw — jest to powszechne przekonanie, które podziela większość Moskali i ku któremu coraz bardziej skłaniają się wszystkie polityczne partje w Anglii. Źródłem polityki pokojowych porozumień w kwestjach azjatyckich jest zasada niemięszania się w cudze sprawy. Zasada równie jest drogą nam jak i Anglikom, dlatego też obiedwie strony od pewnego czasu tak starannie jej strzegą na zupełnie równych prawach. *Times* pogardził tą śliczną zasadą: powiedziawszy o zupełnej obojętności publiczności i rządu angielskiego względem Merwu, dziennik nalega wszakże, aby dyplomacja angielska zabrała głos przy układach Moskwy z Persją, dotyczących ustanowienia pewnej granicy między moskiewskiemi a perskiemi posiadłościami w Azji środkowej. *Times* już nieraz domagał się interwencji jeszcze przed wyprawą achałtekińską i następnie z powodu Merwu, którego przyłączenie do Moskwy po rozgromieniu Tekińców stawało się z każdym rokiem prawdopodobniejszem, żeby nie powiedzieć nieuniknionem. Teraz *Times* znowu zwraca się do dyplomacji angielskiej, domagając się od niej, aby nie dozwoliła rządowi moskiewskiemu zająć Seraksu przy przeprowadzeniu granicy z Persją.

„Ze skwapliwością, której nie usprawiedliwiają żadne okoliczności ani zdrowe motywa, *Journal de St. Petersbourg* odpowiada, że Seraks nie jest potrzebnym Moskwie. Czy potrzebny nam jest ten punkt lub nie, tego nie wiemy. Nie można *a priori* dopuszczać mięszania się Anglii w polubowne rozgraniczenie między Moskwą a Persją. Inaczej moskiewska dyplomacja także zniewoloną będzie mieszać się w sprawy angielskie w Azji centralnej. Niedawno, bo w tych czasach, rząd indyjski pozawierał traktaty z chanami Kilatu i Charanu, z serdarami w Beludżistanie, i nie pytając się Moskwy, rozporządził się co do pewnej części terytorjum perskiego. W liczbie nowych silnych sprzymierzeńców Anglii indyjski korespondent *Timesa* wymienia serdara merkańskiego. Posiadłości tego maleńkiego chana leżą na południowo-wschodniem pograniczu Persji, a granice są sporne. Lubo Persja rości sobie pretensje do pewnej ich części jako do dawnego swego terytorjum, Anglii wszelako ani przez myśl nie przeszło znosić się ani z szachem perskim ani z Moskwą, kiedy wysłała ajenta do zawierania zaczepnych i odpornych sojuszów z beludżystańskimi chanami na pograniczu perskiem. Zupełnie takież same jest położenie w północno-wschodniej części Chorasanu, graniczącej z naszemi posiadłościami w Azji środkowej. Niemięszanie się Moskwy obowiązuje Anglię do powstrzymywania się od niewłaściwego pośrednictwa w stosunkach Persji z rządem moskiewskim z powodu spraw granicznych.“

* * *

Wspomnieliśmy niedawno o warszawskiej korespondencji *Now. Wremienia*, której autor całym szeregiem faktów dowieść usiłuje, że system russyfikacyjny w królestwie Polskiem nie wydał dotyczas pożądanego rezultatu. Zakończenie listu, wzywające do nowych prześladowań i nowych gwałtów, było tak oburzające, że część prasy moskiewskiej wystąpiła przeciwko *Now. Wrem.* a liberalne *Nowosti* petersburgskie w ten sposób zamknęły polemikę:

„Jeżeli Polacy nie chcą mówić po moskiewsku a nawet zmuszają Moskali rozmawiać z nimi po polsku, to w okoliczności tej należy szukać przyczyn silniejszych od środków administracyjnych i policyjno-russyfikacyjnych. Rzymianie nie tylko nie mogli zmusić Greków do mówienia po łacinie, ale sami w najinteligentniejszych warstwach narodu mieli sobie za obowiązek rozmawiać po grecku.“

Słowa te uczciwej gazety wywołały ogromny hałas w prasie moskiewskiej, tej oczywiście jej części, któraby nas czemprędzej zgładzić chciała z powierzchni ziemi. Minister zaś spraw wewnętrznych, hr. Tołstoj, ukarał *Nowosti* w ten sposób, że wzbronił im sprzedaży pojedynczych numerów i udzielił t. z. „pierwszego ostrzeżenia“, po którem następuje drugie i trzecie a wreszcie i zawieszenie wydawnictwa.

* * *

Na posiedzeniu komisji budżetowej przedlitawskiej Izby posłów z d. 18. bm. wywiązała się ciekawa rozprawa zasadnicza, w której ministerjum wystąpiło przeciw zasadzie autonomicznej. Biuro korespondencyjne, które nam poważyło się na nasz koszt przysłać telegram o balu szrajbjudów wiedeńskich (któregośmy nie umieścili), i które nas wczoraj zawiadomiło o różnych obojętnych dla nas posiedzeniach komisyjnych, o tem właśnie, tak ważnem dla nas posiedzeniu nic nie doniosło. Co więcej, dotyczące półurzędowe sprawozdanie tak niejasno rzecz przedstawia, że możnaby mniemać, że ważna kwestja autonomiczna tylko mimochodem poruszoną została, gdy ją owszem wprost podniósł i na stół wytoczył dr. Eug. Czerkawski jako sprawozdawca tytułu „zarząd centralny“ ministerstwa oświaty. Na szczęście posłowie czescy, co tu podnieść winniśmy z szczególnem uznaniem, dokładnie objaśniają swoje dzienniki pragskie o każdym ważnym wypadku parlamentarnym, jeżeli zachowanie tajemnicy nie zostało w klubie lub komisji uchwalonem.

Otóż w swojem sprawozdaniu do wspomnianego tytułu wykazał dr. E. Czerkawski konieczność decentralizowania nauki przemysłowej. Centralista Russ odparł, że sprawy szkół przemysłowych należą do kompetencji Rady państwa, co też uznał i sejm czeski, że zatem on ze swymi towarzyszami politycznymi będzie głosował przeciw temu ustępowi sprawozdania. Czech dr. Mattusz odparł na to, że według konstytucji wszystko, czego ona nie oddała wyraźnie Radzie państwa, należy do kompetencji sejmowej, i że z tego faktu, iż sejm czeski nie odmawia funduszów na szkoły, które jego ingerencji nie podlegają, nie można wysnuwać tego, co dr. Russ wywodzi.

(Mimochodem posłuchajmy, jak półurzędowe sprawozdanie sfałszowało głos p. Mattusza: „Mattusz wskazuje, że sejm czeski wcale nie zapierał tej kompetencji, tylko się wzbraniał przyjmować na kraj znaczniejsze wydatki.“)

Centralista Dumba powiada, że nie chce rozbierać kwestji kompetencji, ale decentralizację szkół przemysłowych uważa za szkodliwą. Minister oświaty br. Conrad sprzeciwia się podnoszeniu kwestji kompetencyjnej w sprawozdaniu; przystępuje do zdania Dumby, i powiada, że jednotliwy kierunek szkolnictwa przemysłowego jest koniecznym. Zanim organizacja tej gałęzi szkół w głównych zasadach przeprowadzoną zostanie, przyjdzie zapewne i kwestja kompetencji według nabytych doświadczeń pod rozbiór i do uchwały, i będzie można wtedy uwzględnić życzenia sejmów. Narazie nie ma potrzeby do traktowania tej sprawy, zwłaszcza w tem miejscu, gdyż w konstytucji tylko dlatego nie zrobiono wzmianki o szkolnictwie przemysłowem, ponieważ w r. 1867 nie stało jeszcze na tym stopniu, co reszta gałęzi szkolnictwa. Zresztą do centralnej komisji powołani są zastępcy wszystkich krajów koronnych.

Hr. Clam-Martinic oświadcza, że należy rozróżnić kwestję kompetencji prawodawczej a kompetencji organów administracyjnych; w sprawozdaniu poruszono tylko kompetencję prawodawczą, a ta jest jasną — konstytucja nie zawiera żadnego postanowienia co do szkół przemysłowych, a zatem kompetencja co do nich przysłuża sejmom.

Zabrał jeszcze głos centralista Sturm, zapytując, dlaczego w komisji budżetowej podniesiono sprawę kompetencji, gdy tu jedynie chodzi o wstawienie kwot przez rząd preliminowanych, — a centralista Wolfrum, podnosząc, że ustawodawstwo w sprawach przemysłu należy do Rady państwa i że szkolnictwo przemysłowe stoi w związku z temi sprawami, twierdzi, że jedynie jest tu kompetentną Rada państwa.

W końcu sprawozdawca zbijał zarzuty przeciwników — i sprawozdanie dr. Czerkawskiego zostało ostatecznie przez komisję przyjętem.

Przy tytule „nadzór szkolny“ zapytał hr. Clam-Martinic, czy pomnożenie krajowych inspektorów szkolnych preliminowane jest już na cały rok bieżący, czy dopiero od chwili konstytucyjnego zatwierdzenia tej pozycji. Sprawozdawca i minister oświaty odpowiadają, że dopiero od tego zatwierdzenia.

Jak widzimy, rząd odmawia tu sejmom jasnej, bo nawet literalnej kompetencji, i widocznie daje do zrozumienia, że centralizacja szkolnictwa przemysłowego zostanie w praktyce przeprowadzoną, a gdy przyjdzie do formalnego orzeczenia co do kompetencji, już będzie rzecz ta praktyką („według nabytych doświadczeń“) na rzecz centralizmu przesądzoną, i sejmy zbędzie się poprostu „uwzględnieniem“ Rząd otwarcie postępuje drogą p. Grocholskiego — szukać uwzględnień z pomijaniem Rady państwa!

* * *

Sprawa kongrualna źle stoi, a rząd zamyśla użyć jej do wymożenia przyjęcia — czego?... nowelli należytościowej! Z Wiednia telegrafują do *Pokroku*:

„Ministerjum oświaty zamyśla wnieść w Radzie państwa nowy projekt ustawy o podwyższeniu kongruy, gdy tymczasem prawica obstaje przy zasadach, wypracowanych przez komisję kongrualną, i żąda, aby ta piekąca sprawa bądź cobądź była jeszcze na bieżącej sesji rajchsratowej załatwioną. Niemały opór napotyka sprawa podwyższenia kongruy u ministra skarbu, który w ogóle sprzeciwia się wszelkim nowym znacznym wydatkom, dopóki mu Rada państwa nieda funduszów na ich pokrycie. P. Dunajewski ma tu głównie na oku nowellę należytościową.“

Nowellę tę zamyśla prezydent Smolka postawić na porządku dziennym Izby posłów jeszcze w tym miesiącu. Kluby prawicy jeszcze nie powzięły decyzji w tej sprawie, i możliwem jest, że nowella ta będzie z pewnemi zmianami przyjętą.

Co do wniosku Schönerera o pomoc państwową dla rodzin robotników, wydalonych w skutek stanu wyjątkowego, kluby prawicy pozostawiły swoim członkom wolność głosowania. (Wniosek został odrzucony).

Komisja dla kodeksu karnego niebawem zajmie się wnioskiem Hevery o uchwalenie rezolucji, wzywającej rząd do wniesienia ustawy o włóczęgach.

* * *

D. 25. bm. zbierze się we Wiedniu centralna komisja dla spraw przemysłowych. Obrady mają trwać trzy dni; na porządku dziennym stoją ważne referaty, jak np. o utworzeniu komisji krajowej dla szkół przemysłowych w Galicji, o utworzeniu kilku szkół przemysłowych w Galicji, Czechach i na Bukowinie.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kijów d. 15. lutego.

Od wielu lat bywam w Kijowie na kontraktach. Nauczony doświadczeniem, tak się zawsze reguluję z podróżą, ażeby w piątek lub w sobotę do Kijowa dojeżdżać. Tym razem jednak nie udało mi się; wyjechać w zeszły piątek uważałem zawcześnie, czekać do następnego piątku — zapóźno, wybrałem się więc w środku tygodnia — i najgorzej zrobiłem. Tłok bowiem taki na kolei Południowo-Zachodniej, a szczególniej od Berdyczowa, że trzeba było, uzbroić się w świętą cierpliwość, ażeby w tym ścisku, straszliwem gorącu i dymie dojechać.

Istnieje na onej kolei arcy-mądry porządek, znany w języku kolejowym pod nazwą „położenija“, na mocy którego wagony muszą być opalane od 1. października aż do 1. kwietnia, bez względu na to, iż gdyby, przypuszczam w lutym było 15° ciepła, a 2. kwietnia tyleż stopni mrozu, w pierwszym wypadku palonoby tak jak w porze najsilniejszego mrozu, a przeciwnie w mróz kwietniowy musieliby pasażerowie chuchać w palce, bo takie jest „położenije“, którego nikt ani zmienić, ani zmodyfikować nie może. To też i obecnie, jakkolwiek mamy prawdziwie wiosenne powietrze, okna wagonów zabite są szczelnie i palą tak, jak w łaźni.

Kiedy już mowa o tak zwanych „porządkach“ kolejowych, należy zaznaczyć jeszcze jeden ciekawy szczegół. Zarząd drogi Południowo-Zachodniej wywiesił na każdej stacji tablicę z napisem: „Strzeżcie się złodziei,“ a, jakkolwiek jest to rzecz wyjątkowa, na żadnej innej drodze niewidziana i dlatego uderzająca obcych podróżnych, to jednak ganić tej osobliwości niepodobna, gdyż bądź cobądź, ostrzega ona o niebezpieczeństwie, a zarazem dowodzi, że zarząd kolei robi w interesie pasażerów co może. Ale jeżeli na stacjach, jak widzimy, są amatorowie cudzej własności i jeżeli mają wstęp wolny, a jak świadczą kroniki kolejowe, z zadziwiającą nieraz śmiałością i zuchwalstwem, nietylko w nocy lecz w biały dzień opróżniają półki wagonów i kieszenie pasażerów, których wołania w niebogłosy o ratunek pozostają głosem wołającego na puszczy, to mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego zarząd nie zaleci służbie pociągowej, ażeby ta, kiedy pociąg stanie na dworcu, nie udawała się pierwsza do bufetu, lecz przeciwnie, pozostawała na stanowisku i pilnowała pociągu, jak to dzieje się na innych kolejach, a niedaleko szukając, na kolei Terespolskiej naprzykład?

Nie mamy tu na myśli wymagać rzeczy niepodobnych, wiemy, że człowiek w podróży posilić się potrzebuje, ale nie może nie uderzyć każdego podróżującego koleją Południowo-Zachodnią, że w każdym bufecie połowa krzeseł przy stole jadalnym zajętą jest przez oficjalistów kolejowych, a w wagonach wszystkich trzech klas rozminąć się z nimi trudno. Zajmują oni najlepsze miejsca i rozkładają się najwygodniej, nieraz całą kompanią, i wątpić należy, czy takie spacery odbywają się w interesach służbowych. Bo że takie spacery, oprócz niewygody, nic pasażerom nie przynoszą i na bezpieczeństwo nie wpływają, świadczą o tem najwymowniej wypadki takie na przykład: Z Galicji zdążał do Kijowa pewien handlarz brylantów. Pociąg, którym ów kupiec jechał, stanął w Koziatynie w biały dzień. Pasażerowie wyszli do bufetu, w wagonie został sam kupiec, gdy wtem wpada do wagonu czterech zbójów, chwy-

---

46

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli.“

(Ciąg dalszy.)

Tuż obok siedzący w czapce drugi mężczyzna, jest nieco młodszy. Budowa jego ciała krępa i silna, spojrzenie bystre, prawie zuchwałe, nos krótki a gruby na końcu, kości policzkowe wystające, usta energiczne. Twarz ma nieogoloną, zaniedbaną. To ks. Dymitr Szczerbanowski.

Mężczyzna trzeci, najmłodszy, w cylindrze i miejskim paletocie, ma na pozór spojrzenie obojętne, nawet dosyć łagodne, w głębi atoli jest ono przebiegłe i chytre. Uśmiecha się wprawdzie taksamo jak pierwszy mężczyzna, lecz podczas gdy uśmiech tamtego jest słodki, przyciągający, przeciwnie uśmiech tego jest taki wymuszony i zimny, że zamiast ośmielać, odtrąca. Twarz ma całą ogoloną, i tylko dwa ciemne paski po obu jej bokach, świadczą, że w tych miejscach mogłyby rość piękne bokobrody, gdyby ich ręka nielitościwa co tydzień nie przystrzygała. To emerytowany radca sądowy, p. Michał Szczerbanowski.

Mamy więc przed sobą trzech braci rodzonych, którzy różnią się tak dobrze wyglądaniem, jak językiem. Pierwszy mówi tylko po polsku; drugi tylko po rusku; trzeci w połowie po polsku, a w połowie po rusku, ilekroć zaś chce co dokładnie i stanowczo wyrazić, posiłkuje się językiem niemieckim.

— Powiedziałem ci Dymitrze, i raz jeszcze powtarzam — mówił ks. Grzegorz — że przyjechałem tylko Włodzimierza zobaczyć, bo już dość dawno nie miałem listu od niego, i do niczego nie chcę się mięszać.

— Nie chcesz Hrehory? A to piękny z ciebie Rusin! Gdyby tak wszyscy postępowali, Lachy łatwoby nas do reszty zgnietli.

— Czy oni nas gniotą, Dymitrze, tego ja nie wiem, bo nie widzę.

— Nie widzisz? A w szkołach czemu nasze dzieci każą uczyć po polsku, na ruskie podania czemu starostwa zawsze po polsku odpowiadają, większe posiadłości czemu wszystkie w rękach Lachów, najlepsze posady, czemu im się dostają?

— Przez miłosierdzie Boże! — zawołał ks. Grzegorz, uszy sobie zatykając — jeżeli nie przestaniesz, w głowie mojej zrobi się chaos, jak w trybunale lubelskim.

— A toś się zlaszył, Hrehory, skoro nawet przysłowiów polskich używasz.

— Daj mu pokój Dymitrze — wmięszał się brat najmłodszy, p. radca Michał. — Przecie wiesz, że on do polityki nigdy się nie mięszał, bo nie jest... *politisch genug ausgebildet.*

— Tak, tak, ja się na polityce nie znam, potwierdził ks. Grzegorz.

— Biedna Ruś, biedna! skoro nawet kapłani, ci, co ją najgoręcej kochać powinni, gdyż oni najwięcej z ludem przestają, tak się jej zapierają, jak Piotr Chrystusa! — zawołał ks. Dymitr, zaciskając pięści i usta. Chwilę tak siedział, potem zwróciwszy się do brata młodszego zapytał: — Jak ci się zdaje, Mychajło, zwyciężymy my tym razem?

— Będziemy się starali.

— Ty mi zawsze jedno odpowiadasz, a dwuznacznie, jak wyrocznia delficka...

— Bo inaczej nigdy nie odpowiada *ein echter Staatsman.*

— A ja ci mówię, Mychajło, że *ein echter Staatsman* powinien być także *ein guter Feldherr*, wódz zaś, który znając siły nieprzyjaciela, nie wie, czy go pokona, wart djabła!

— My tych sił jeszcze całkiem dobrze nie znamy — radca odparł. — Jenerał, nim bitwę wyda, powinien wpierw wybadać nieprzyjaciela, wysłać do niego szpiegów....

Ja, man muss den Feind zuerst gut ausforschen.

Ks. Dymitr przysunął się do mówiącego i bystro mu w oczy patrząc, zapytał:

— Powiedz mi prawdę, Mychajło, nie chcesz ty przypadkiem Rusi sprzedać za miskę soczewicy?

Radca drgnął i pobladł, lecz prędko się opanowawszy odrzucił:

— Czyś oszalał, Dymitrze!

— Skoro mnie zrobił zaprzańcem — wmięszał się ks. Grzegorz — więc jeszcze tylko brakuje, żeby ciebie nazwał zdrajcą.

— Wiem ja, moi kochani, co mówię, i nigdy nie odwołam co raz powiem! — odparł ks. Dymitr. — Ty, Mychajło, już oddawna mi się nie podobasz, a teraz, gdy tak patrzę na ciebie, coś mnie wewnątrz aż świdruje.... Ja się ciebie trzymam, nie Madryckiego, boś mój brat i stoisz na czele partji młodych, a ja tylko w młodych widzę przyszłość, lecz gdybym tak wiedział, że obawy moje są słuszne, jak Boga kocham, pierwszy bym ci w oczy plunął.

Radca uśmiechnął się dyplomatycznie, lecz nic nie odpowiedział. Natomiast ks. Grzegorz ciekawie zapytał:

— Jakież są te obawy?

— Ja przeczuwam, że Mychajło, gdyby mu tak Lachy dobrze zapłacili, sprzedałby nas jak stado baranów.

— *Du bist ein Narr!* — Radca mruknął niechętnie.

— Nie nazywaj mnie warjatem, Mychajło, bo ja wiem co mówię. Ile cię razy o co zapytałem, nigdyś mi nie dał jasnej odpowiedzi, tylko zawsze wymijającą, a teraz mówisz, że trzeba Lachów badać, szpiegować.... Ej! Mychajło, czy ty przypadkiem nie chcesz zwąchać się z nimi.

— Możesz być spokojny!

— Doprawdy?

— Daję ci na to słowo, *mein Ehrenwort!*

Ks. Dymitr rzucił się bratu na szyję.

— Dziękuję ci, mój Mychajło, z całego serca dziękuję! — zawołał ze łzami w oczach.— Nie bierz mi za złe, jeżelim ci co przykrego powiedział, ale ty wiesz przecie, żem to uczynił jedynie przez miłość dla mojej biednej ojczyzny, którą Lachy ciemiężą! Ty wiesz, że ją kocham nad życie, że ona jedyną moją miłością! Jeszcze raz dziękuję ci Michajło, żeś mnie uspokoił, bo jakbyś ty nas zdradził, musiałbym albo zwarjować, albo sobie w łeb palnąć!

Dymitrze? co pleciesz... zapominasz, jaką masz suknię na sobie! — przemówił ks. Grzegorz.

— Bądź cicho babo! Ty się na tem nie rozumiesz!

Dalszą sprzeczkę przerwało pojawienie się Włodzimierza.

Wpadł uradowany, ojcu do kolan się rzucił, który na jego widok rozpłakał się z radości, i każdego stryja z uszanowaniem w rękę pocałował. Usiedli w jednym rzędzie i zaczęła się żywa rozmowa.

Po słowach powitania ks. Dymitr chciał wrócić do polityki, starszy brat jednak do tego niedopuścił, gdyż pragnął dowiedzieć się od syna jak mu się powodzi i jakie plany na przyszłość sobie układa.

— Jeżeli ten hrabia, u którego mam lekcję stale w mieście zostanie — Włodzimierz odpowiedział — w takim razie będę zdawał egzamina jeszcze w tym roku na profesora gimnazjalnego.

— A jeżeli na wieś wróci? — stryj Dymitr wpadł mu w słowo.

— Jeżeli na wieś wróci — odrzekł z pewnem wahaniem i jakby zakłopotany — to prawdopodobnie z nim nie pojadę, aby roku nie stracić.

— Szkoda by jednak było takiej dobrej lekcji — ojciec zauważył.

— Pewnie, że szkoda...

Przez czas tej rozmowy ks. Dymitr wpatrywał się w bratanka uporczywie, radca zaś wcale się do niej nie mięszał, tylko ciągle uśmiechał się swoim jednostajnym lodowatym uśmiechem.

Gdy Włodzimierz, spędziwszy z ojcem i stryjami przeszło godzinę na rozmowie, żegnał się nareszcie, obiecując wrócić nazajutrz rano, ks. Dymitr także się podniósł i rzekł do niego:

— Poczekaj chłopcze, odprowadzę cię kawałek, mam jeszcze pilny interes do miasta.

Wyszli razem na ulicę.

— Wstąpmy na chwilę do tej kawiarni — przemówił, zwracając uwagę bratanka na kawiarnię niepokaźnej powierzchowności, której drzwi szklanne były czerwonemi firankami zasłonięte. — Chciałbym z tobą na osobności pomówić.

— Do tej? — zapytał Włodzimierz nieco zdziwiony.

— Wstydzisz się?... O! tybyś chciał zapewne pójść do takiej, gdzie tylko panowie chodzą, aleś zapomniał Włodku, że my chłopi... Rusini wszyscy chłopi. To tylko Lachy mają

tają handlarza, a choć ten krzyczy w niebogłosy, nikt na ratunek nie przybywa, i pakiet z brylantami, ukryty w bocznej kieszeni kupca, dostaje się do rąk rabusiów. Taki sam wypadek zdarzył się na stacji Chwastów, z tą tylko różnicą, że z kieszeni pana Z. rabusie wyjęli pugilares, w którym znajdowało się 200 rs., cały fundusz na daleką podróż. A przecież stacja nie jest to wielkie miasto, albo gęsty las, i jedna i druga stoją w otwartem polu, że się ukryć niepodobna, a jednak kradną tak zuchwale i ciągle, że zarząd kolei nie powinienby się ograniczać na owych napisach ostrzegających. Tego chyba — zamało.

Zima tegoroczna, tak zadziwiająco łagodna, jakiej nikt tu nie pamięta, służy za temat do gawędki w podróży. Tymczasem nic na niekorzyść tej zimy powiedzieć się nie da, ile że z okien wagonów patrzymy na niezmierzone stepy zbożem obsiane, a wyglądające tak, jak gdyby je zielonym kobiercem zasłano. Powiadają, że może zima jeszcze pokaże rogi i da się dobrze we znaki, a w szczególności zasiewom, które, jako odkryte, zmrozi i zniszczy. Kiedyśmy o tem gawędzili, pociąg dobiegał do Berdyczowa.

Lecz otóż i Kijów. Zaraz na pierwszym kroku widać, że to czas kontraktowy, ruch bowiem wszędzie, chociaż jest to dopiero początek najliczniejszego napływu kontraktowiczów. To też i hotele jeszcze niezapełnione i można dostać skromne mieszkanko od dziedzińca za 3 do 5 rubli dziennie. Przed laty trzydziestu Kijów posiadał zaledwie parę hoteli; przybywający na kontrakty mieścili się po domkach prywatnych. Dziś i hotele i rozmaite garnies, których jest przeszło sto, i lokale prywatne, wszystko to zajęte już lub z góry zamówione.

Nasłuchawszy się narzekań rolników, którym mówiąc nawiasem zawsze coś dolega, wstąpiłem do Grand hotelu, gdzie się sami cukrownicy zbierają. Jeszcze nie wszyscy przybyli, a mimo to ludno tu i gwarno; miny zaś, jak ongi, za najlepszych czasów. Pokazuje się więc, że nie jest tak źle, jak się tam naszym hreczkosiejom wydaje. Cukier wprawdzie spadł niesłychanie, ceny za pud mączki niewiele mniej nad 5 rubli przenoszą, a jednak buraki w tym roku były dobre, wydajność ich znaczna, tak że niektóre fabryki z jedenastupudowego berkowca buraków miały do 45 i więcej funtów cukru, więc i zyski, jakkolwiek nie dorównywają poprzedzającym, zawsze jednak przedstawiają się nienajgorzej. Spekulacja cukrowa dostała cięgi, i dobrze jej tak. Na kurytarzach hotelowych stają gromady żydów; widocznie radzą i poradzą sobie, bo ażeby coś uradzić, nie potrzebują oni obszernych salonów, wygodnych foteli, prezesów i mowców *ad hoc*.

A jest ich tu moc nieprzeliczona, na Kreszczatiku aż czarno, na Padole jak mrówia.

Głosy z kraju.

(*W sprawie likwidacji Banku włościańskiego.*)

Stanisławów d. 19. lutego.

(Dr. Ł.) Pozwólcie, iż przeszlę wam kilka uwag w sprawie Banku włościańskiego, które mi się nasunęły na podstawie spostrzeżeń ze spraw tego Banku przeciw włościanom tutejszym toczących się.

Głównym powodem a może jedynym upadku, jest oddanie spraw tego Banku po powiatach w ręce ludzi nieukwalifikowanych, którzy najniedbalej zajmowali się ściąganiem od dłużników rat bankowych i w sądach zastępowali Bank, nie mając do tego najmniejszej kwalifikacji, a w wielu wypadkach dla swych własnych korzyści nie patrzyli na interes Banku, wyzyskując równocześnie włościan.

Taki proceder doprowadził do tego, że dziś nadzwyczaj trudno przeprowadzić likwidację tego, co się Bankowi od dłużników należy, a niewielu jest dłużników, którzyby odrazu obliczyć mogli, ile właściwie Bankowi są jeszcze dłużni. Potrzeba więc przedewszystkiem dokładnie obliczyć, jakie są pretensje Banku i co mu kto rzeczywiście jest dłużny? Tem, o ile mi wiadomo, zajmuje się kuratorja.

Dalej potrzeba sprawę tak ułożyć, ażeby to, co Bankowi należy się, było w sposób dla stosunków dłużnika odpowiedni spłaconem.

Jeżeli zajmywać się tem będzie centralny zarząd Banku przez swoje organa na prowincji, to jeżeli nie chce znowu oddać spraw w ręce ludzi nieukwalifikowanych, natenczas musi być przygotowanym na znaczne koszta, albowiem jest to praca, która przy odpowiedniem uzdolnieniu dobrze wynagrodzoną być musi. Tymczasem mamy inny środek, który z łatwością wedle mego twierdzenia doprowadziłby do celu. Oto mam na myśli ustawę o stowarzyszeniach zaliczkowych.

Niech komitet wykonawczy zainicjuje zebranie wszystkich dłużników Banku w siedzibach starostw i zawiązanie się tych dłużników w stowarzyszenia zaliczkowe, z jedynym i wyłącznym celem urządzenia i uporządkowania długów, które członkowie Bankowi są dłużni.

Stowarzyszenie takie przyjęłoby na siebie ściąganie od dłużników Banku należytości bankowych na podstawie układów pomiędzy każdym z dłużników specjalnie w sposób taki zawartych, by dłużnika uchronić od wywłaszczenia, natomiast od siebie zawarłoby układ z Bankiem co do spłaty wszystkich przyjętych długów Banku w sumie ryczałtem obliczonej, w ratach stale oznaczonych. W ten sposób byłaby ta korzyść, że centralny zarząd miałby do czynienia tylko z kilkudziesięcioma stowarzyszeniami, uniknąłby drobnostkowego ściągania pretensji od kolosalnej liczby swoich dotychczasowych dłużników; i wskutek tego zmniejszyłby koszta i uprościł całą manipulację, a mając przed sobą tylko tak wielkie stowarzyszenia zaliczkowe, postawiłby odrazu finanse Banku na stopie zupełnie innej.

Stowarzyszenia bowiem takie liczące każde co najmniej 1.000 członków, posiadających, gdybyśmy liczyli na każdego członka tylko 4 morgi a zatem posiadających po kilka tysięcy morgów naszej dobrej roli, przedstawiałyby bardzo poważne instytuta finansowe, uzyskałyby odrazu kredyt dla ratowania swych dłużników od doraźnych kroków sądowych, i ułatwiały im spłaty, nawet pod warunkami bardzo złagodzonemi, gdyż warunki spłaty zawsze zależne są od gwarancji, jaką dłużnik podać może, a gwarancja takich stowarzyszeń byłaby znakomitą.

Sądzę, że jeżeli zarząd obecny Banku będzie się umiał wziąć do dzieła, to stworzy łatwo takie stowarzyszenia — niech tylko umie wybrać ludzi po powiatach, którzyby się tem zajęli; niech przy wyborze patrzy tylko na charakter i wpływ osób powołanych, niech w częściach kraju, gdzie są włościanie Rusini, nie pominie obywateli Rusinów wpływowych bez względu na ich przekonania polityczne, i wezwie do pracy wyłącznie pod hasłem uporządkowania interesów włościan pod ich własną kontrolą i przez stowarzyszenia, przez nich samych zawiązane a zarządzane przez ludzi przez nich samych bez żadnego ubocznego widoku wybranych, a pójdzie sprawa pomyślnie i szczęśliwie, czego tak interes Banku jako takiego, jak niemniej interes jego dłużników wymaga — gdyż wszelka dalsza katastrofa byłaby przedewszystkiem ruiną tylu tysięcy naszych włościan.

To są uwagi, jakie mi się nasunęły i które przesłać szanownej Redakcji uważałem za potrzebne.

(Umieszczamy powyższe uwagi, gdyż myśl kojarzenia samychże dłużników Banku włościańskiego po powiatach dla wspólnej obrony ich interesów, podobnie jak się tworzą konsorcja wierzycieli tego zakładu, jest sama przez się zdrową. Zwracamy jednak uwagę, iż statut Banku włościańskiego już przewidział organizację powiatowych „stowarzyszeń“ uczestników zakładu, lecz dr. Fried nie dopuścił do tego, ażeby weszły w życie kiedykolwiek — były tylko „wydziały“ samowolnie przez ajentów Banku z oddanych im figurantów składane, i z tych wydziałów wychodzili delegaci na osławione walne zgromadzenia Banku. Otóż teraz, kiedy skończyła się Friedowska gospodarka i na porządku dziennym stanęło obmyślenie środków r z e t e l n e j obrony dłużników Banku włościańskiego, pora byłoby pomyśleć o urzeczywistnieniu prawdziwych, nie pozornych powiatowych stowarzyszeń dłużników Banku włościańskiego — w myśl przepisów statutów Banku. Przyp. red. *Gaz. Nar.*)

Ziemie polskie.

(Zakaz wydawania czasopisma literackiego *Auszra*. — Los wypędzonych unitów podlaskich w gubernii chersońskiej.)

Wychodzące od kilku miesięcy w Ragnecie w Prusach Wschodnich czasopismo *Auszra*, redagowane w języku litewskim, a odznaczające się niechęcią okazywaną Polakom, zawiesiło wydawnictwo z nakazu rządu. Powodem ma być okoliczność, iż władze nie znając języka litewskiego, nie są w stanie wykonywać cenzury, wówczas kiedy w myśl konstytucji pruskiej, cenzura nie istnieje. Dzienniki polskie pod zaborem pruskim w fakcie tym widzą nowy dowód ucisku w sprawach prasowych.

* * *

Z gubernii chersońskiej piszą do *Reformy*: Unita Jan Misiura, mieszkaniec parafii Gęsi (gubernia siedlecka, powiat radzyński), zostający od 1875 r. na wygnaniu w gubernii chersońskiej, podał prośbę do chersońskiego gubernatora, by pozwolono mu na trzy miesiące udać się na Podlasie, dokąd wzywa go żona w interesie, wymagającym jego obecności. Zarząd gminy o prowadzeniu się Misiury dał jak najlepsze świadectwa; dwóch włościan prawosławnych i sprawnik odesskiego powiatu dali także jak najlepszą opinię o Misiurze.

Zapytano wreszcie jenerał-gubernatora Hurki, a ten odpowiedział, że ze swej strony nie sprzeciwia się temu, lecz należy zasięgnąć zdania popa Karpika, proboszcza parafii Gęsi Karpik jest to jeden z najgorliwszych apostołów prawosławia, unitów prześladuje na każdym kroku, chociaż sam przed laty był ksiedzem unickim. Ów Karpik wtedy odpowiedział, że Misiura jest znany agitator, i że przybycie jego na Podlasie uważa za niebezpieczne dla prawosławia.

Zdanie popa miało znaczenie rozstrzygające. Kilka dni temu Misiurze oznajmiono, że władza nie może mu pozwolić na wyjazd. Po ogłoszeniu wyroku wymagano od Misiury, by się podpisał. Odpowiedział, że tego nie uczyni, gdyż nie może być pewnym, czy nie posłuży to jako dowód, że dobrowolnie chce zostać w chersońskiej gubernii, lub że przyjął prawosławie. „W sposób podobny — dodał — niejednokrotnie nas oszukiwano, i dlatego nie mogę się podpisać.“

Moskwa.

(Z carskiego dworu. — Proces o malwersacje. — Rezultat rewizji senatorskiej w Turkiestanie. — Środki bezpieczeństwa, przedsięwzięte przez odeskiego jenerał gubernatora. — Z komisji dla spraw żydowskich. — Zamieszanie w czynnościach policji petersburgskiej.)

Z nadnewskiej stolicy donoszą do dzienników berlińskich, że „para carska czyni co może, byle tylko rozwiać duszne trwogi ludności. Codzień więc wyjeżdża na przechadzki otwartemi saniami bez wszelkiej straży, uczęszcza do teatrów wieczorem, za dnia zwiedza inne zakłady mianowicie naukowe. Niestety dobre chęci pary carskiej utrudniają i psują same władze w zbytniej gorliwości, tak iż wbrew wszelkim staraniom dwór carski pozyskać nie może tyle upragnionej popularności. Pochodzi to głównie ztąd, iż cenzura zabrania dziennikom zawczasu donosić, jaki jest program dzienny carskiej pary, gdzie i jak ukazać się zamyśla. Wiadomości z życia dworskiego podaje tylko dziennik urzędowy, kiedy i co sam uzna za stósowne; innym tylko powtarzać wolno znane rzeczy.“ Tak się użalają korespondencje petersburskie na „cenzurę“, która wbrew zamysłom cara osłabia dobre wrażenie jego swobodnych po stolicy ruchów „bez eskorty!“

* * *

Izba sądowa kijowska z udziałem przysięgłych sądziła temi dniami trzech urzędników za różne przestępstwa. Dwóch z nich, b. policmajstra m. Nieżyna, niejakiego Zawadzkiego, i b. komisarza policji w tem mieście, niejakiego Połowackiego, o ukrywanie sprawców rabunku i złodziejstw, choć o sprawkach ich wiedzieli, a za milczenie i nieprzeszkadzanie opłatę od pobierali, o wymuszanie i przyjmowanie datków i t. p. Trzecim był niejaki Meleniewski, b. urzędnik do szczególnych poruczeń przy gubernatorze wołyńskim, obwiniony o przywłaszczenie sobie kilkuset rubli z funduszów zapewniających „dobrobyt duchowieństwa prawosławnego“, i inne drobne nadużycia. Wszyscy trzej zostali przez przysięgłych uznani za niewinnych.

* * *

W *Petersburskich Wiedomostiach* czytamy, że dane, jakie przyniosła rewizja, dokonana przez senatora Giersa w Turkestanie, wykazały konieczną potrzebę natychmiastowego przedsięwzięcia pewnych środków, celem ulepszenia administracji w wewnętrznym ustroju tego kraju. Z tego powodu dla opracowania nowego projektu zarządu w Turkestanie przy głównym sztabie ma być utworzoną komisja, w skład której wejdą przedstawiciele wszystkich dykasteryj i kontroli państwa.

* * *

Korespondet gazety *Now. Wr.* telegrafuje z Odessy, że odeski jenerał-gubernator opublikował przepisy, mające na celu zabezpieczenie porządku państwowego. Na mocy tych przepisów miasto zostało podzielone na 5[0 części, w każdej zaś znich właściciele domów obowiązani są swoim kosztem utrzymywać po dwóch stróżów. Fabrykanci i właściciele zakładów winni czuwać nad niedopuszczeniem w sferę robotników szerzycieli szkodliwych zasad i pogłosek; toż samo stosuje się do zwierzchności naukowej Ogłoszone zostało rozporządzenie kuratora, wzbraniające uczniom średnich zakładów naukowych bezwarunkowo bywać na posiedzeniach sądowych, oraz w publicznych czytelniach i bibliotekach, a warunkowo w teatrach.

* * *

W komisji, ustanowionej pod prezydencją hr. Pahlena, dla rozpatrzenia spraw żydowskich, jak donosi *Russ. Kur.*, podniesiono kwestję zniesienia faktorstwa żydowskiego w gospodarstwie rolnem, mianowicie co do stręczenia robotników rolnych. Pośrednictwo owe drogo kosztuje robotników i gospodarzy, pierwsi bowiem zmuszeni są opłacać porękawiczne stręczycielowi, drudzy, niemogąc dostać robotników bez udziału faktorów, zmuszeni są poddawać się narzucanym przez nich warunkom *Russkij Jewrej* nazywa tę wiadomość dziwną i nieprawdopodobną.

* * *

Pisma zagraniczne otrzymują wiadomość z Petersburga o zamieszaniu, panującem w personalu policyjnym i o czynnościach jego z powodu nowego systemu, przyjętego przez cara i dwór w wycieczkach na miasto. Ajenci policyjni i żandarmi byli dotychczas zawiadamiani przynajmniej na dwie godziny przed wyjazdem cara z pałacu i zawczasu zajmowali wyznaczone miejsca. Od czasu jednak, gdy po zamordowaniu Sudejkina Orzewski objął straż osoby cara, instrukcje wydają tylko najzaufańszym ajentom, reszta zaś jest formalnie w błąd wprowadzaną. Policja np. otrzymuje zawiadomienie, że car zwiedzać będzie koszary, obsadzają zatem policjantami całą przestrzeń od pałacu aż do koszar, tymczasem pokazuje się, że car zwiedza szpital jakiś albo zakład naukowy. W ogóle Orzewski niewielu tylko ufa ajentom a całą sforę ich odprawił.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 20 Lutego

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we środę 20. bm. po raz drugi: „A w a n t u r n i c a“ (L'aventuriere), dramat w 4 aktach Emila Augier z panią Nowakowską, w tytułowej roli.

Jutro we czwartek 21. bm. z powodu, że panna Helena Herman, nie jest jeszcze zdrową, nie może się odbyć zapowiedziane przedstawienie opery „C a r m e n“, którą się odkłada na niedzielę 24. Bilety zakupione ważne są na niedzielne przedstawienie „C a r m e n“. Natomiast daną będzie jutro we czwartek dawno niegrana opera Flotowa „M a r t a czyli k i e r m a s z w R y s z m o n d z i e“, z p. Myszugą w partji Lionela.

W piątek 22. b. m. Na dochód Władysława Wojdałowicza po raz pierwszy: „P o s t r z e l o n y“ kom. w 4 aktach, oryginalnie napisana, przez Konrada.

W sobotę 23. b. m. „L u n a t y c z k a“ opera w 4 aktach Belliniego.

Wieczorem o 10. R e d u t a „S o k o ł a“.

W niedzielę 24. b m. wieczorem „C a r m e n“ z panią Heleną Herman w tytułowej roli.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek dnia 21. lutego 1884 o godzinie 6. wieczorem.

Wnioski w sprawie poruszenia kwestji budowy teatru we Lwowie po wygaśnięciu przywileju teatralnego.

* **Komitet obywatelski.** Na wezwanie zarządu centralnego Kółek rolniczych, zawiązał się wczoraj w sali komitetu Towarzystwa gospodarskiego komitet obywatelski, mający na celu: rozmieszczenie, przyjęcie i ugoszczenie delegatów i członków Kółek rolniczych, którzy w dniach 3 — 6 marca br. przybędą na I szy walny zjazd do Lwowa.

Według dotychczasowych zgłoszeń przybędzie: z duchowieństwa 9 osób, właścicieli dóbr 10, urzędników, adwokatów, oficjalistów 23, nauczycieli 16, włościan 135, razem 203 osób, ale ponieważ wciąż nadpływają dalsze zgłoszenia, liczyć można na 300 gości.

Wczorajszemu zebraniu komitetu przewodniczył najpierw prezes zarządu p. B. Augustynowicz, a następnie komitet ukonstytuował się, wybierając na przewodniczącego prof. dr. G. Roszkowskiego, na sekretarza p. M. Turkawskiego, wreszcie ułożono program zjazdu i wybrano dwie komisje: gospodarczą (finansową) i kwaterunkową.

Jutro tj. we czwartek o godzinie 6. wieczorem odbędzie się drugie posiedzenie pełnego komitetu obywatelskiego. Zważywszy na szczytny cel, jaki sobie wytknęła instytucja Kółek rolniczych, oraz na gorące się zajęcie niemi całego kraju, nie wątpimy, że zarówno reprezentacja miasta, klasztory i zakłady finansowe, jakoteż wszyscy obywatele Lwowa pospieszą z pomocą komitetowi, i gościnnie przyjmą u siebie reprezentantów gospodarstwa włościańskiego.

* **Przestroga.** Z kół rękodzielniczych otrzymujemy wiadomość, że żydowscy handlarze rzucili się teraz na różne sposoby nielegalne, ażeby otrzymać świadectwo uzdolnienia fachowego „Befähigungs Zeugniss“ do wyrobu towarów, któremi handlują. Tutejsza korporacja krawiecka oddała właśnie do prokuratorji sprawę niejakiego Antschla Laufera, który na podstawie sfałszowanego świadectwa odbytej nauki krawiectwa chciał wyłudzić poświadczenie uzdolnienia jako krawiec.

* **Kongres ornitologów** w Wiedniu odbędzie się podczas wystawy ornitologicznej (od 4. do 14. kwietnia b. r.) i rozpocznie się dnia 7. kwietnia, trwać zaś będzie aż do zamknięcia wystawy t. j. do dnia 14 kwietnia.

* **Kurkowa ulica** nie przestaje być widownią nieustanych rozbojów i kradzieży, jest ona rodzajem Kalabrji wśród Lwiegogrodu. Dzisiejszej nocy 20. złodzieje zrabowali składy wiktuałów pod nr. 25. Operację tę odbyli całą bandą z zupełnem powodzeniem, dzięki grzeczności c. k. policji, nie zmiennie dotąd utrzymującej swój tryb nieinterwencji w tej okolicy niedostępnej widocznie dla jej czujnych organów.

* **Nsofitka.** Wczoraj 19. lutego w zakładzie świętej Teresy, młoda izraelitka lat 18 licząca im. Marja Helena Szapira przyjęła chrzest św. Rodzicami chrzestnemi byli: Ojciec miasta p. Wacław Dąbrowski i p. Katarzyna Wieczyńska.

* **Czynna miłość bliźniego.** W sobotę dnia 23. lutego b. r. jako w dniu 100-letniej rocznicy istnienia Stow. „Czynnej miłości bliźniego“ odprawi się solenne nabożeństwa w kościele Bożego Ciała u OO. Dominikanów o godzinie 10. rano, a w cerkwi obrz. gr. kat. Wniebowzięcia N. P. Marji (Wołoskiej) o godzinie 11. rano.

* **Gazeta naddniestrzańska** dwutygodnik polityczno ekonomiczno-społeczny począł wychodzić w Drohobyczu pod redakcja Edmunda Leona Soleckiego. Redakcja wypisuje na swym sztandarze „p r a c ę i p o s t ę p“ i staje w szeregi obozu demokratycznego.

Już z pierwszego numeru, który mamy pod ręką widać, że redakcja w tym duchu omawia rozmaite sprawy krajowe i społeczne.

Poparcie temu pismu należy się bezwarunkowo i niewątpimy, że je uzyska o ile nie stoi temu na przeszkodzie pewna apatja, która sprawia, że pisma prowincjonalne nasze po krótkim żywocie upadają. Mamy jednak nadzieję, że *Gazeta Naddniestrzańska*, corychlej byt swój ustali, i tem życzeniem witamy to sympatyczne pismo.

* **Oszust.** Księdzu F. w Krotoszynie, przyniósł posłaniec list, w którym prosił go ksiądz K. z Zubrzy, o chwilową pożyczkę 30 złr. Kwotę tę ksiądz F. odesłał proszącemu w liście, przez tego samego posłańca. Okazało się jednak później, że niewyśledzony dotąd młody mężczyzna, wzrostu średniego, brunatnych włosów, takichże wąsów i faworytów, w czarnym letnim surducie, w wysokich butach i w okrągłej czapce, zjawił się u włościanina Wentka w Żurawce, i utrzymując, że jest profesorem w Zubrzy, wysłał z powyżej wspomnionym listem syna tegoż do księdza F., przyrzekłszy mu sowite wynagrodzenie za drogę. Otrzymawszy list z pieniądzmi, kazał się końmi Wentka zawieść do Lwowa, gdzie stanął w hotelu Sliwki, przy ulicy Furmańskiej i polecił oberzyście żywić furmana i konie na jego rachunek, co też tenże uskutecznił, zwłaszcza, że ów nieznajomy mieszkał poprzednio kilka dni w tym hotelu, zameldowawszy się wówczas jako „Ignacy Michalski, profesor z Obrozyna“. Ponieważ jednak rzekomy Michalski do hotelu już nie powrócił, musiał furman w zastaw za dług hotelowy pozostawić oberzyście swoją płótniankę i poniósł tym sposobem szkodę na kilka złr. Wyśledzone nadto, iż ten sam oszust w taki sam sposób wyłudził także pod imieniem Stanisława Rozwadowskiego od księdza K. w Zubrzy 1 złr.

* **Z armii.** Władysław Zgórski porucznik 9. pułku dragonów, przeniesiony do król. węgierskiej żandarmerji.

Ludwik Jelita Dobrzyński, właściciel dóbr, były podporucznik, otrzymał napowrót ten stopień.

Podporucznikami w rezerwie mianowani: Franciszek Chowaniec, Marjan Lewandowski, Wiktor Deutsch i Jan Lubaczewski.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** we czwartek: św. Eleonory kr.; — św. Nykyfora.

* **Wiadomości policyjne** z d. 19. lutego b. r. Złożono w policji klucz na rzemieniu i odebrane złodziejowi 2 białe koce.

Przyaresztowano Piotra Lensa z 40 skradzionemi batogami, Kazimierza Reuchs za kradzież obrazów, luster i t. d. z handlu H Reitzesa i 3-ch subjektów ze składu sukień Mechla Obogiego, za kradzieże tamże popełnione.

* * *

— **Borysław** i okolica nie może jeszcze ochłonąć z wrażenia, jakie wywarła na ludności tamtejszej wiadomość „o defraudacji znaczniejszych kwot podatkowych“ przez sekwestratora podatków Juliusza Türschmieda i ucieczka tegoż z Drohobycza. Niektórzy kontrybuenci ponoszą bardzo znaczne straty przez to, iż pod groźbą natychmiastowej egzekucji składali do rąk sekwestratora tego, (który się c. k. komisarzem mianował) pieniądze w urzędzie gminnym, gdzie stronom przyjść kazano, a nieotrzymawszy pokwitowania, (które dopiero z Drohobycza nadesłać obiecano), obecnie po raz wtóry do kasy podatek płacić muszą, aczkolwiek już raz wpłacili. Uderza każdego ta okoliczność, iż chociaż ten pan sekwestrator od bardzo długiego czasu pieniądze podatkowe od stron ściągał i takowych do kasy urzędu podatkowego nie składał, a nadto żył w Drohobyczu jak jaki książę udzielny hucznie i buńczucznie, nikt na to uwagi nie zwracał i nie był ciekawy dowiedzieć się, zkąd ten pan czerpie fundusze na takie życie hulaszcze.

Czy i w tym względzie ma powiat nasz brać sobie za wzór stołeczne miasto Lwów z ujemnej strony?!

— **Rzeszów.** Odezwa umieszczona w *Gaz. Nar.* dotycząca nieprenumerowania *Neue fr. Presse* trafiła w naszem mieście jak kulą w płot! A tem to smutniej, że dziesięć osób, przeważnie z tutejszej inteligencji, bez tej gazety obejść się jakoś niepotrafią. Wypadałoby wymienić nazwiska osób wraz

---

panów, arystokratów, którzy nas ciemiężą!... Chodź chłopcze, chodź, bo kiedy ja, ksiądz, nie wstydzę się, to i tyś nie powinien się wstydzić, choć ubranyś jak hrabia.

Pociągnął go za sobą przemocą prawie, a gdy w kawiarni usiedli na boku przy dwóch szklankach herbaty z rumem, stryj pierwszy tak przemówił:

— Więc ty doprawdy myślisz zostać profesorem?

— Chcę nim być koniecznie, bo do tego zawodu mam najwięcej zamiłowania.

— Ale czy zapomniałeś Włodku, com ci tyle razy mówił, że każdy Rusin powinien sobie taki zawód wybierać, w którym by najskuteczniej mógł pracować dla swojej ojczyzny.

— A czyż, proszę stryja, jako profesor, zwłaszcza gimnazjalny, który ma ciągłe stosunki z młodzieżą więcej rozwiniętą, nie mogę dla Rusi skutecznie pracować?

— Więc ty myślisz, chłopcze, że Lacha w pole wywiedziesz? Ależ on ma rozum, i jak tylko zobaczy, żeś dobry Rusin, natychmiast przerzuci cię, tak samo jak twego brata, na Mazury. A Mazury dla Rusina, to jeszcze gorsze niż Syberja dla Lacha. Zresztą zapewne pamiętasz, com ci tyle razy powtarzał, że podstawą naszej narodowości jest lud, nie inteligencja, która się laszy. Jeźliś więc prawym Rusinem, zostań księdzem, popem, aby codziennie z ludem obcować i nań oddziaływać.

(C. d. n).

NĘDZA.

Ja jestem Nędza — i ja dziś przychodzę,
W balowej wrzawie żebrać kęsa chleba...
Nie chcę przeklinać w boleści i trwodze,
A pragnę błagać zmiłowania nieba! —
Mnie, zrozpaczonej i zbolałej srodze,
Maluczkiej kości z uczty waszej trzeba — —
Mam że wam w oczy rzucić moje życie,
Ja — parjasowe wszystkich dziejów dziecię?

Zkąd jestem rodem? — Ztamtąd, gdzie w obłoku
Gwiaździstych szlaków niema ni błękitów —
Ztamtąd, gdzie blada, smutna, ze łzą w oku,
Głodowa mara woła z-nad granitów,
Abym ginęła u przepaści stoku —
Ztamtąd, gdzie dusza rośnie z bolu zgrzytów
A rezygnacja duszy jest nauką — —
Ja jestem Abla zabitego wnuką!

Jestem sierotą, z raju wypędzoną!
Na wielkim świecie Nędza niema domu...
Na mojem czole jak przekleństwa płoną
Piętna pogardy i znamiona sromu,
A z tą przybitą do skroni koroną
Przez wszystkie wieki przeszłam pokryjomu — —
Aż naraz głos wasz szturmem do mnie woła,
Bym tę koronę już zrzuciła z czoła!

Jam w tyle mocy jeszcze nie bogata...
Gdy na mym karku wieki budowano,
Ja, głodna sługa feudalnego kata,
Stałam milcząca z twarzą, potem zlaną,
A kiedym mdlała, niewolnica świata,
Znowu do pracy gwałtem mnie wskrzeszano —
Aby budował dalej grzbiet mój krwawy
Dumę tyranji i majestat sławy!

Dzisiaj hosanny śpiewacie nademną, — — —
Nędzy, co rodu smutną miała cnotę,
Tę, że w nagości swojej była ciemną,
Wlewacie w duszę prawd promienie złote —
I chcecie ze mną żyć i ginąć ze mną,
Bym zapomniała męczeństw mych Golgotę —
I mnie mówicie, żeście pogrzebali
Naród dla tego, boście mnie zdeptali!

Ja jestem ową podeptaną marą
I zmartwychwstania szukam ideału...
Przychodzę do was z melancholją starą,
Co śpiewa skargi w bolu a bez szału —
Przychodzę do was z miłosierdzia czarą
I patrzę w usta bogom karnawału
I w pocałunków pragnę wsać się kręgi
I wasze dla mnie wyssać chcę przysięgi!

Ale nie myślcie, że chcę szkarłat zdzierać
I poić oko w zrabowanym blasku! —
Ta, która z głodu umiała zamierać,
Ta, która marła wśród rozwalin trzasku,
Ta, która pragnie kości z balu zbierać,
Rozkosznych biesiad nie pożąda blasku — —
Nie chcę ja złota z wszystkich zórz promieni,
Chcę tylko jednej gwiazdki pośród cieni!

Nie jestem bowiem, jako one nędze,
Co na swych piersiach rozdzierają szaty,
Co z swoich mózgów buntu snują przędzę
I w swoich rękach dzierżą lont skrzydlaty —
Co w wzgardzie życia i w śmierci przysiędze
I w obłąkaniu podpalają światy,
Co stoją groźne z wszechzniszczenia gestem — —
Patrzcie mi w oczy: czyli-ż taką jestem?

Czyż nie widzicie, że się do stóp ścielę
Białym aniołom w katedralnej nawie?
Że, leżąc krzyżem, bluźnierstwem nie strzelę,
Chociaż mi serce łzą zapływa krwawie? —
O powiedz, smutny Nędzy archaniele,
Jak się ja modlę w bolu i niesławie,
I jak ja błagam prawdy życia zdrowej
Was, zachowawcy wiary Chrystusowej!

Dajcie mi miłość! Z wielkich dzwonów bicia
Niech ukojenie dla omdlałej spłynie —
Dajcie mi światło! Z nocy upowicia
Niech wzleci promień jak ptak na ruinie —
Dajcie mi życie! Wskrzeszcie mnie do życia,
Iskrę zbawienia rozpłomieńcie w czynie —
Niechaj nie stoję naga i bezczelna
A niechaj będę jak wy nieśmiertelna!

Dajcie mi pracę — a budować będę
Filary sławy znojną, czarną ręką!
Dajcie mi szkołę i prawdy legendę,
Niech ją wyśpiewam cichą mą piosenką!
Dajcie mi szpital, gdy umierać siędę
Na głuchej drodze, przygnębiona męką!
Dajcie mi wolność i powróćcie dla mię
Wydarte z czoła człowieczeństwa znamię!

Przez krew, co wieki wrzała w moich ranach,
Przez ból, co w blade rzucał mnie letargi,
Przez śmierć, co w dzikich do mnie szła orkanach —
Niech was nie trwożą te rozpaczy skargi,
Niech was nie razi postać ta w łachmanach,
I to, co Nędzy wyszeptały wargi,
Niech się rozdzwoni z wschodu do zachodu
I niech proroctwem będzie dla narodu!

Albowiem wonczas, cudem odmłodzona,
Jak olbrzym silna, jak bogini rosła,
Ja waszym wojnom dumne dam ramiona
I pójdę w szturmie naprzód na kształt posła,
A gdy potęga wrogów waszych skona,
Ja będę godła zwycięztw waszych niosła —
I będę wonczas, pełna żył i śmiała,
Z krzyża narodu gwoździe wyrywała...

Włodzimierz Stebelski.

ze stałym współpracownikiem tej tak dla nas obmierzłej gazety, jednak na ten raz może dostatecznem będzie, gdy nadmienię, że połowa tych panów kładzie przed swojem nazwiskiem tytuł dr.! Fakt ten pozostawiam bez komentarzy, które byłby zapewne poruszył *Tygodnik Rzeszowski*, gdyby nie był już od Nowego Roku nieboszczykiem; a szkoda tego pisemka tem więcej, że nie należało do towarzystwa „wzajemnej admiracji.“ Wprawdzie p. Z. rozesłał uwiadomienia, że po p. E. F. Arvay'n obejmie redakcję, tymczasem nasze oczekiwania nas dotychczas zawiodły.

Gości u nas jeszcze ciągle „deutsch jüdisches Teater“! niestety wiedzie mu się aż nadto dobrze. Tem to smutniejszy fakt, że podczas gdy niedawno wędrowna polska trupa kilka razy z rzędu z powodu małej liczby gości odwoływała przedstawienia, tenże teatr z żargonem czysto żydowskim zawsze jest przepełniony!

Karnawał u nas niebardzo jest ożywiony. Prócz kasynowych wieczorków odbył się tylko jeden bal d. 9. b. m. na dochód ubogich m. Rzeszowa. Świetny rezultat finansowy, tłómaczy się tem, że nietylko osobom zaproszonym listownie na ten bal, wydawano bilety. Zwierzchność gminna, chcąc przysporzyć dochodu, wydelegowała dwóch panów, którzy mieli również sprzedawać bilety osobom, o których moralnie niejako byli przekonani, że udziału w tymże nie wezmą. Z tego powodu przyszło do nieporozumień w łonie komitetu, który postanowił niezaproszonym osobom zwrócić pieniądze, a zażądać od nich zwrotu biletu. To też jeden z komitetowych ujmując się za niezwykłą taką praktyką, wystąpił z komitetu. Bal mimo tych nieporozumień, jakoteż i tych, że postanowiono ustnie tylko „Spitzen der Behörden“ prosić, zaś innych urzędników zupełnie ignorować — powiódł się nadspodziewanie dobrze i ogólne wrażenie pod wpływem królowych balu panien D. i N. jakoteż znakomitego aranżowania dr. H było nader świetne.

— **Rożniatów.** W r. 1878 objął przy tutejszym sądzie opróżnione miejsce naczelnika p. Apolinary Tustanowski. Jak spełniał swój obowiązek jako sędzia najlepszym dowodem, że wkrótce po jego przybyciu dał się słyszeć t. z. „vox populi“: „otże teper sprawedływist w sudi“.

Zginęły bowiem w krótkim czasie (tak liczne przedtem) pozwy synów Izraela z chłopami o zaciągnięte pożyczki pod różnemi formami, bo nowy sędzia wziął jaszcze przed wejściem w życie ustawy przeciw lichwie w obronę słabszego chłopa, zwłaszcza tutejszego górskiego niemającego pojęcia liczby i litery a tembardziej prawa, a po zaprowadzeniu ustawy przeciw lichwie, tak ją zastosowywał, że nie było Geszäftu z goimem w sądzie rożniatowskim, — tak dalece, że go omijano i przed innemi sądami wytaczano pozwy z nadzieją lepszego skutku. Ustała jeszcze gorsza lichwa t. z. lichwa chłopska, ów rodzaj dzierżawy gruntów za procent od wypożyczanych kilku, kilkunastu guldenów, tak że dzierżawcy sami zwracali zastawy, żądając tylko zwrotu pożyczonych kwot. Ustały owe dawniej liczne komisje o pobicia, ze szkodą c. k. skarbu — bo trafiało się, że ów pobity, poszedł na kurację do kozy, za udane pobicie. Uwzględniając pan A. Tustanowski smutny materjalny byt chłopa tutejszego, w razach egzekucyj czy to banku włościańskiego czy innych, starał się takowe tak przeprowadzać, ażeby wydelegowany urzędnik kilka na jednym dniu i miejscu mógł załatwić dla oszczędzenia stronom kosztów. Nareszcie aby miasteczku tutejszemu i okolicy ułatwić sprawy t. z. notarjalne, ubiegał się i słowem i piórem o ustanowienie notarjatu w Rożniatowie, a po zaprowadzeniu tegoż, okólnikiem wezwał gminy, aby w sprawach spadkowych, ugodach i t. p. do notarjusza się udawały, dla odwrócenia stron od złych i na szkody narażających ugód i testamentów pisanych przez pokątnych pisarzy. Pokazało się wkrótce po przybyciu p. A. T. do Rożniatowa — jak rozdzielający posady naczelnikom sądów, zna doskonale powiaty ich potrzeby i swoich ludzi.

Lecz cóż pomoże energja, zdolność, dobre chęci, bezstronność sędziowska i ten wielki przymiot każdego sędziego, którego p. Tustanowskiemu nikt odmówić nie może: że „nie znał eo to kuban“ — wobec nawału strasznego pracy, jakim obarczone są sądy nasze; wobec rozległych przestrzeni jakie zajmują, przy niedostatecznem obsadzeniu odpowiednich sił do pracy — na co ogólne dają się słyszeć skargi? Cóż za los n. p. naczelnika sądu mimo najszczerszych i najlepszych jego chęci, gdy jest skazany podoływać nawałowi pracy w towarzystwie 1. człowieka, którego koledzy dawno w tyle pozostawili, a narzekającego ciągle na wielką liczbę t. z. obrazków i bagatelek 2. urzędnika, który dawniej zwał się Adamem, potem Abrahamem, a nareszcie znowu Adamem, a który il tylko protokół prowadzi 3. kilku indywiduów zdolnych może do wszystkiego innego n. p. szewstwa, stolarstwa, chodzenia za pługiem, ale nie do pracy w sądzie, pomimo ich dobrych chęci przyjmiemy?!

Przyznasz zdaje mi się czytelniku, że smutny być musi. To też niech cię po powyższym panegiryku dla tutejszego sędziego nie zadziwi, gdy się dowiesz, że od kilku dni toczy się przeciw niemu śledztwo, o jakieś nieprawidłowości i zaległości, a jak mówią na podstawie denuncjacyj tych, co im solą w oku był wrzekomy nadmiar energii, a z drugiej brak tejże w przepisanem wykończeniu urzędowania dla braku sił pomocniczych. Jaki będzie wynik nieomieszkam donieść. Dzisiaj jednak kogo słońce nie razi w oczy, spogląda smutny w stronę tutejszego sądu, gdzie odbywa się akt wyższej sprawiedliwości i pyta co się tam dzieje, — nie płacze, bo ufa że niedarmo i nie bez przyczyny personifikują nam sprawiedliwość pod postacią kobiety, która w jednej ręce trzyma miecz obosieczny, a w drugiej wagę dla ocenienia co większej wagi. Ściska się jednak serce na wspomnienie jak było i jakby być mogło; są jednak tacy, którzy zacierają ręce i w cieniu marząc, że nadejdzie czas, gdy puszczyk orła zastąpi — pokazują — jakto mówi Krasicki w jednej ze swych bajek — orłowi wszędzie noc, by nie myślał, że jest jeszcze dzień dla niego.

— **O nadzwyczajnem zjawisku** przyrody donoszą z Algieru: Jedna z gór tamtejszych, 800 metrów wysoka Dżebel Naiba, szybko zapada w ziemię. U stóp jej utworzyła się znaczna wklęsłość, a wysokość jej zmniejsza się z dniem każdym.

— **Hugo Schenk.** Śledztwo przeciw mordercy Hugonowi Schenkowi i jego towarzyszom zostało już zamknięte. Zastępcy prokuratora, p. Edeskuty, powierzono ułożenie aktu oskarżenia. W rozprawie głównej, która się odbędzie wobec kolegium, złożonego z sześciu sędziów, skargę wniesie sam prokurator dr. Pelser. Rozprawa naznaczona została na pierwszą połowę marca i potrwa zapewne pięć do sześciu dni.

— **Zapis.** Zmarły niedawno w Lozannie bankier, Holgarten, dobroczynnym zapisem swoim wynoszącym 10 milionów talarów, objął kilkudziesięciu ubogich Polaków, zamieszkałych w Szwajcarji. Testator oceniając nędzę ogólną, darowizny rozdzielił podług narodowości, bez różnicy wyznań.

— **W Moskwie** dzieją się dziwne nieraz rzeczy. *Graždanin* pisze: „Kurator wileńskiego okręgu naukowego najsurowiej zabronił wszystkim podwładnym sobie urzędnikom oraz moskiewskim bibliotekom, nie wyłączając publicznej biblioteki w Wilnie, prenumerować wydawane przez p. Aksakowa czasopismo *Ruś*, znane ze swej panslawistycznej tendencji“.

— **Celem powiększenia ilości żółwi** w morzu Śródziemnem, założone być mają wzdłuż wybrzeża Prowancji, w Korsyce i Algierze stacje rozpłodowe w liczbie kilkuset.

— **Phylloxera** wyrządza znaczne szkody w winnicach Duero w Portugalii. Ludność miejscowa skutkiem wynikającej ztąd nędzy, licznie emigruje do Brazylii.

— **Stajnia sułtana marokańskiego** składa się tylko z pięciu koni, które jednak przedstawiają wartość małego księstwa. Z tych pięciu drogocennych rumaków trzy są arabskiego a dwa berberyjskiego pochodzenia. Każdy z nich posiada rodowód swój podpisany przez świadków i zaopatrzony pieczęcią cesarską. Klejnotem wśród tych koni jest „Sohair“, używany przez sułtana tylko podczas wielkich świąt, gdy wschodni władca jedzie do meczetu, lub podczas przyjęcia cudzoziemskich książąt i posłów, sułtan bowiem udziela audjencyj wyłącznie konno. Drogocenna piątka koni ma osobną stajnię i usługę. Sułtan posiada oprócz tych jeszcze 700 innych koni, lecz te przeznaczone są dla jego rodziny i służby.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Łosoś. Celem zarybienia wód górnej Wisły w r. 1884, niemieckie Tow. ryb. udzieliło krakowskiemu aż 400.000 ikry łososia wartości 2213 marek czyli 1328 zł., mianowicie 70.000 łososia dunajcowego z Poronina, a 330.000 reńskiego z Selzenhof i Hüningen. Z tej ikry przyjęły na wychów: a) rybiarnia arcyksięcia Albrechta w Wisłach na Szląsku dla źródłowisk Wisły 100.000; b) rybiarnie arcyks. Albrechta w Kamesznicy, Żabnicy i Sopotni w państwie żywieckiem dla rzeki Soły 100.000; rybiarnia hr. Branickiego w Suchy dla rzeki Skawy 100.000; d) oddział Tow. ryb. w Myślenicach dla rzeki Raby 65.000; e) rybiarnia Doruli w Poroninie dla Dunajca 5000; f) rybiarnia baronowej Wattmann w Rudzie dla Sanu 30.000. Ikra przebyła szczęśliwie transport daleki i długi, bo przeważnie 6 dni trwający, co się zawdzięcza raz wzorowemu opakowaniu, a powtóre uprzejmej względności urzędu cłowego dla przechodzącej żywej ikry, za którą niech mu będą najszczersze dzięki. Życzymy więc tylko jeszcze pomienionym rybiarniom, aby z Bożą pomocą szczęśliwie dokonały wychowu i rozpuszczenia łososiąt ku dobru pospolitemu. W Wisłach już się wylęgły łososie dunajcowe, a p. Karbasch chwali je, że są żwawsze od reńskich. Dla Poprotu czyli Popradu, lwowska dyrekcja lasów i domen poleciła rządowi w Muszynie, aby urządził w tamtejszym traczu rządowym wylęgarnie do wychowu ikry łososia; jest więc nadzieja, że na przyszłość ta piękna rzeka będzie zarybianą swojskiemi łososiami, zamiast obcemi reńskiemi.

Następnie udzieliło niemieckie Tow. ryb. jeszcze 2000 ikry cennego amerykańskiego gatunku Salmo fontinalis, które pstrągarnia hr. Art. Potockiego przyjęła na wychów w czystej krwi pospołu z narybkiem zeszłego roku uzyskanym; prócz tego chciało obdarzyć takąż ikrą p. Aleks. Gostkowskiego w Tomicach, który jednak musiał odmówić przyjęcia, z powodu, że nie ma jeszcze osobnego stawu rozporządzalnego oraz przysposobionej wylęgarni. Ofiarowanej przez p. Bornego ikry sioji dla jezior tatrzańskich. Tow. ryb. po upadku wszystkich trzech swoich Oddziałów nad Dunajem nie miało komu powierzyć, więc też nie przyjęto, tak samo ikry troci dla Wisły od p. Stemana w Rendsburgu, która to wędrowna ryba zresztą trzyma się tylko dolnej Wisły, a nie sięga górnej w Galicji, dokąd dochodzą np. łosoś, jesiotr, węgorz.

Wiedeń dnia 18. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 711 węgierskich 1671, niemieckich 463 razem 2853.

Galicyjskie płacono 55 do 56 i 60 złr. i węgierskie 52, 56, 59 i 61 zł., — osobliwe 62 do 65 złr., niemieckie 55, 58 i 62 złr.

Wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Listy dłużne rozwiązanego Banku włościańskiego poczęły się znacznie w kursie w ostatnim tygodniu podnosić, a to w skutek poleceń z Galicji do zakupna tychże. Zamożniejsi dłużnicy, mianowicie z miast i miasteczek potrzebowali tych listów dla spłacenia korzystnego swych długów. Lecz gdy listy poszły wyżej 60 zł., nagle ustały polecenia galicyjskie i listy znowu spadają. Dziś stoją na 59 zł. Radzimy wstrzymać się jeszcze i dalej z zakupnem, dopokąd listy nie spadną niżej 50 zł.

* * *

Wiedeń d. 20. lutego. (Pryw.) Deputacja ruskiego duchowieństwa, złożona z ks. biskupa Sembratowicza i księży Pełłesza, Zajączkowskiego, Nikorowicza i Załozieckiego, będzie miała dzisiaj posłuchanie u cesarza.

Wiedeń d. 20. lutego. (Pryw.) Rewident obrachunkowy Górnisiewicz mianowany radcą obrachunkowym we Lwowie.

Wiedeń d. 20. lutego. (Pryw.) Dzisiaj ma posiedzenie Izba panów.

Sofia d. 20. lutego. (Pryw.) Bułgarja wystosowała do mocarstw notę, żądającą dla Bułgarji prawa zawierania traktatów handlowych.

Wiedeń d. 19. lutego. Posiedzenie Izby posłów. Minister handlu przedkłada zawartą d. 18. b. m. w Paryżu konwencję handlową z Francją i żąda o ile można szybkiego konstytucyjnego traktowania tej sprawy. Przedłożenie względem podwyższenia kredytu na budowę kolei Arulańskiej przydzielono komisji budżetowej.

Schönerer uzasadnia swój wniosek, żądający udzielenia wsparcia rodzinom wydalonych osób.

Prezydent Smolka odbiera głos Schönererowi z powodu wycieczek jego, nienależących do rzeczy. Schönerer oświadcza, że skoro mu głos odebrano, nie stawia żadnego wniosku.

Prezydent ministrów uważa za rzecz konieczną zakomunikować Izbie zarządzenia, poczynione w skutek stanu wyjątkowego. Dotąd 238 osób, które zagrażały porządkowi publicznemu przez udział swój w agitacjach anarchistycznych, albo wydalono z terytorjum, dotkniętego zarządzeniami wyjątkowemi, albo też polecono im, aby miejsca pobytu nie opuszczały bez zezwolenia władzy. W tej liczbie 238 było 215 krajowców a i 23 obcokrajowców. Tych ostatnich wydalono z państwa. Rozkaz wydalenia cofnięto co do 30 osób, na ich własną prośbę, ze względu na ich stosunki rodzinne, i za poprzedniem przyrzeczeniem, iż od wszelkich agitacyj zdala trzymać się będą. Co się tyczy udzielenia wsparcia rodzinom wydalonych osób, stanowią przepisy o pieczy nad ubogimi. — Od rozporządzeń policji wolno się odwoływać do namiestnictwa, któremu już polecono, aby podania dokładnie zbadało. Zapewne będzie potrzeba używać środków nadzwyczajnych. Prezydent ministrów przeczytał ustęp z dziennika *Zukunft* drukowanego w Peszcie, w którym dziennik ten wzywając swych przyjaciół do składek, wyraża nadzieję, że rodziny dotkniętych zarządzeniami wyjątkowemi odepchną wszelkie wsparcie, pochodzące od „bestji, zwanej państwem.“

Fürnkranz proponuje, aby wniosek Schönerera przekazać komisji, złożonej z dziewięciu członków. Po przemówieniu Neuwirtha, który zapytał się ministra, czyby nie zechciał porozumieć się z rządem węgierskim, aby i we Węgrzech wydano stosowne zarządzenia wyjątkowe, wniosek Fürnkranza odrzucono 155 głosami przeciw 25.

Wniosek Lienbachera o uwolnienie od podatku budynków, przez cały rok niezamieszkanych, odesłano do komisji podatkowej.

W ogólnej rozprawie nad ustawą o upaństwowieniu kolei Franciszka Józefa, Rudolfa i Arulańskiej zbija minister handlu br. Pino zarzuty Herbsta i wykazuje korzyści upaństwowienia. Po przemowie sprawozdawcy Hladika uchwalono prawie jednogłośnie, przystąpić do rozprawy szczegółowej.

Kopp zapytuje rządu, czy zamyśla odpowiedzieć corychlej na interpelację jego z powodu użytego przez ministra Prażaka wyrazu „czeskie prawo państwowe“.

Wiedeń d. 19. lutego. Cesarz pisemnie przesłał hr. Kalnokiemu kondolencję z powodu zgonu jego ojca.

Belgrad d. 19. lutego. Król podziękował Christiczowi pismem odręcznem za usługi wyświadczona jemu i ojczyźnie w niebezpiecznych czasach.

Paryż d. 19. lutego. Izba mimo opozycji biskupa Freppel'a uchwaliła naukę elementarną oddać wyłącznie w ręce świeckie. Férry przedłożył francusko-austrjacką konwencję handlową, którą uznał za naglącą. *Temps* zaprzecza, jakoby wysłano nowe posiłki do Tonkinu.

Rzym d. 19. lutego. W Izbie złożył rząd wyjaśnienia, które zamach prawie wykluczają. Sąd wdrożył przeciw nieznanym sprawcom proces o usiłowane morderstwo żandarma Varicchia. Tenże jest znany jak wzorowy żołnierz, ale ograniczony.

London d. 19. lutego. W Izbie niższej po cofnięciu poprawki Lawsona wniosek Northcota wyrażający wotum nieufności rządowi, został 311 głosami przeciw 262 odrzucony. Brandlaugh ponownie wybrany w Northampton. Izba lordów przyjęła przedłożenie rządowe o imporcie bydła. „Biuro Reutera“ donosi z Kairu: Na żądanie Baringa postanowił rząd pomnożyć armię okupacyjną w Egipcie. Z Suakimu donoszą: Dwieście ludzi zrobiło z Tokaru wycieczkę. Zaatakowani powstańcy ponieśli znaczne straty w zabitych i rannych. Zwycięzcy zdobyli wiele bydła i wielbłądów.

Wiedeń dnia 20. lutego, Posiedzenie Izby Panów. Ustawę o stanie wyjątkowym odesłano bez debsty do połączonej komisji polityczno-prawniczej. Następnie przyjęto przedłożenie, dotyczące utworzenia fideikomisu Lobkowiczów. Petycje o odszkodowanie strat, poniesionych przez gminy i kraje z powodu upaństwowienia kolei zachodniej, odesłano do komisji kolejowej. Rozmaite petycje: o otwarcie granicy, ograniczenie towarzystw spożywczych do ich ustawą przepisanego zakresu działania, o przedłożenie przywileju kolei północnej o wydanie ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość odstąpiono rządowi do załatwienia. Termin następnego posiedzenia niewiadomy.

Budapest d. 20. lutego. Posiedzenie Izby posłów. Przedłożony traktat handlowy z Francją odesłany został do komisji ekonomicznej. Projekt ustawy o pomnożenie sądów obwodowych odrzucony w trzeciem czytaniu.

Petersburg d. 20 lutego. W sobotę odbędzie się cesarska rewja petersburkiego garnizonu i wojsk stojących w okolicy. W przeglądzie tym weźmie udział 43 batalionów piechoty, 43 szwadronów jazdy i 114 dział.

TEATR HR. SKARBKA

pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego

We środę dnia 20. lutego 1884.

Po raz drugi:

Awanturnica

(L'aventurière)

dramat w 4 aktach z francuskiego **Emila Augier**, tłumaczył **Arkadjusz Kleczewski**.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Przyjechali d. 20. lutego 1884.

Hotel ROŻA: A. hr. Wodzicki z Krakowa, K. Winnicki z Turad, M. Konopacki z Kobylego, J. Cywiński z Osowie, A. Skrzyński z Kobylanki, W. Haller z Jurczyc.

Hotel EUROPEJSKI: J. br. Kapri z Kołomyi, S. br. Brykczyński z Pacykowa, H. Turman z Dobczyc, dr. Brzeski z Tarnowa.

Hotel KRAKOWSKI: M. hr. Ray z Przesławca, C. hr. Lasocki z Krakowa, A. br. Lipowski z Krakowa, Z. Pruszyński z Skrzydlnej.

Hotel ANGIELSKI: O. Lekczyński z Remenowa, A. Gorajski z Maderówki, W. Madejski z Rolowa, L. Balicki z Wykot, W. Younga z Trzcieńca.

Hotel LANGA: T. Abgarowicz z Bratyczewa, R. Wybranowski z Ujazkowic, J. Miliński z Helenkowa.

Hotel WARSZAWSKI: A. Błażowski z Targowicy, S. Przybyłowski z Krzyworówni, B. Ujejski z Sewerynki, J. Kleski z Werbiąża, J. Miłkowski z Gorlic, A. Wejda z Nicewa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 20. lutego 1884.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	292	50	295	50
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	171	50	174	50
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	297	—	302	—
„ kred galic.	200 zł. w. a	252	—	257	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:				
Tow kred. galic 5 prc. w a.	98	50	99	50
„ „ „ 4 „ „	90	25	91	25
„ „ „ 5 „ okres	98	50	99	50
„ „ „ 4 „ „	85	60	86	75
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	25	102	25
„ „ „ 5 „ „	97	—	98	—
„ „ „ 5 wylos. z 10% prm	99	75	100	75
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ 5 „	—	—	—	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	99	75	100	75
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	—	—	—	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101	50	102	50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	89	75	90	75
5. Losy				
Miasta Krakowa	17	—	19	—
„ Stanisławowa	22	—	24	50
6 Monety.				
Dukat holenderski	5 61		5.71	
Dukat cesarski	5.63		5.73	
Napoleondor	9 57		9.67	
Półimperjał rosyjski	9 85		9.95	
Rubel rosyjski srebrny	1.54		1.64	
„ „ papierowy	1 16¾		1.18¾	
100 marek niemieckich	59.—		59.75	
Srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze	—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 20. lutego. 1884.

godzina 1 minut 45 po południu:

Alpiny.	67.50	Węg. akcje kr.	310.50
Anglo-austr.	114.50	Unionsbank	111.50
Kolej Kr. Lud.	293.75	Nordbahn	267.—
Kolej Połud.	143 25	Kolej Alföld.	172 25
Kolej państw.	312.40	Kolej lw.-czern.	172 75
Węg. Nordstb	156.75	Wied. Comunal	126 75
Węg. obl. p. sł.	99.25	Elbetal	189.25
Węg. cis losy r.	113.25	Losy tureckie	20 25
Renta. węg. 4%	90.47	Bankverein	106.75
Rso rubel. pap.	1.18.—	Losy węgier.	115.75
Galic.indemn.	100.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 20. lutego

godzina 10 min. 34 przed południem

Akcje kredyt.	308.20	Anglo-austrj.	114.—
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	142 80
Unionsbank	111.25	Napoleondor	9.62½
Rossyj. bankn.	1.18	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 19. lutego

godzina 5 minut 35 po południu.

Rosyjsk. bankn.	198.75	Akcje kredyt.	534.—
Lombardy	244.—	Galicjskie	124.10
Poł. wschod.	57.60	Austr. bank.	168.65

We wszystkich wysypkach zjadliwej, uporczywej natury, które występują jako symptomatyczne objawy drugiego perjodu skrofułów, tylko jeden jodan żelaza znajduje najkorzystniejsze zastosowanie. Same środki jodowe, albo same środki żelaziste miernie działają, a zaś jodan żelaza sprawia skutki nadzwyczajne.

Pigułki Blancard'a opatrzone etykietą zieloną i podpisem wynalazcy, stanowią środek bez zarzutu pod względem czystości, równie jak pod względem zabezpieczenia od rozkładu; posiadały zatem upoważnienie komitetu lekarskiego w Petersburgu i potwierdzenie paryskiej Akademii medycznej.

Pigułki Blancarda sprzedają się tylko we flakonikach lub półflakonach, a nigdy na wagę.

W listach zapraszających na bal na dochód tutejszego towarzystwa Przyjaciół Muzyki; podpisanych przez nas znajdują się po wymieniu niu ceny biletów wyrazy „nie kładąc tamy dobroczynności“. Gdy się takowe tam dostały tylko przez pomyłkę i nieuwagę korektora, przeto upraszamy wszystkich, w których rękach zaproszenie się znajduje, by owe wyrazy jako niegczystujące uważać raczyli. Nadmieniamy nadto, że nadpłatków żadnych komitet przyjmować nie będzie.

TARNOPOL 19. lutego 1884.

Klemens Żywicki,
prezes Towarzystwa i przewodniczący komitetu.

Emil Nemethy,
Radca Sądu, członek Wydziału i komitetu.

Władysław Wszelaczyński,
artyst. dyrektor Towarzystwa i członek komitetu.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów Prospekt na spolszczone przez dr. Franciszka Olszewskiego dzieło p. t.: „Starość“.

Poszukujemy we wszystkich miejscowościach za wysoką prowizję zastępców, którzyby z chęcią zajęli się sprzedażą prawnie dozwolonych losów premiowych, które w bieżącym roku niezawodnie (1884) z wygranemi wyciągnięte zostaną. — Oferty franco do filii Banku Belsunga Grtha & Cm. FRANKFURT a. M. 1046 1—1

Płótna szwajcarskie i rambuskie w małych i dalszych sztukach i w różnej szerokości RĘCZNIKI na łokcie i w tuzinach, CHUSTECZKI białe i kolorowe, DYMKI białe w paski i desenie, SERWETY, OBRUSY, DESSERTKI i SERWETY kolorowe, sprzedaje pojedynczo na łokcie i w całych sztukach i poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość i sumienną cenę, handel towarów mięszanych **Kowalski i Meyer** Lwów. Rynek, l. 26.

Podziękowanie

Wielmożnym Panom **Władysławowi Pankiewiczowi i Aleksandrowi Żukowskiemu** drom Holemyi, medycyny w sklepem niniejszem publicznie najszczersze podziękowanie za ich opiekę, strannność i szczególną troskliwość lekarską, jaką mnie otoczyli w mojej bardzo niebezpiecznej i ciężkiej słabości, z której jedynie tylko przy ich bezinteresownej opiece, po oczy zostałem podźwignięty.

Raczcie panowie przyjąć tych słów kilka w dowód wdzięczności i głębokiego poważ nia. Bóg zapłać a wasze trudy dobrym uwieńczone skutkiem.

Stanisława Bajewska.

1606 1—1

Zmiana lokalu

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż z dniem 15. lutego 1884 przenoszę moją

Pracownię sukien damskich

z Rynku l. 7. do kamienicy przy ul. TEATRALNEJ l. 12. I. piętro naprzeciw kościoła OO. Jezuitów, kamienica przechodnia Wgo Barbara, swana „Androclego“. Dziękując za łaskawe dotychczasowe względy polecam się na przyszłość — z głębokim szacunkiem

Malwina Fischer.

1589 5—10

Cierpiącym na płuca suchotnikom itp. polecam środek, który mnie i 1000 innym pomógł. Na zapytania odpowiadam z gotowością

Teodor Rössner w Lipsku.

NASIENIE buraków pastawnych

Oberndorf kloh w cenie po 55 centów za 1 kilo przy odbiorze do 25 kilo, a po 50 centów przy odbiorze wyżej 25 kilo jest do sprzedania w Państwie TŻUMACZ

1565 2—3

Dwóch pszczelarzy umiejętnych w młodym wieku, tonaty kawaler, mający się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca w kraju na Zaskawe zgłoszenia pod lit. J. E. A. K. sierna, post rest. 1608 1 2

Ajentom, podróżującym za prowizją, jedynie tylko w ogóle **każdemu**, (także kobietom), zaleci się nader korzystny zarobek ubocznym na liny pod wyrażnym adresem: „Glück nr. 900“ poste rest. główna poczta we Wiedniu 1079 1 3

Towarzystwo spożywcze we Lwowie, zakupiwszy znaczną partję wołów opasowych z pierwszorzędnych stajni sprzedaje **wyborowe mięso** we własnych sklepach przy placu Halickim l. 6 i alley Kościelnej l. 8 po cenach: polędwica po 85 ct. pieczeń i rostbrasiol „ 84 „ pieczeń biała i krajówka „ 80 „ krzyżówka „ 60 „ ustyk „ 28 „ grube żebro i pieczówka „ 26 „ poprzeczka, szpender etc. „ 22 „

Balsam na odmrożenie najlepszy. — Cena flaszki 85 ct. Skład główny w aptece **JULIUSZA NAHLIKA** we Lwowie, ul. Halicka, l. 5.

Ogrodnika dobrze uzdolnionego poszukuje Zarząd dóbr w **Białym kamieniu**, poczta w miejscu. 1572 2—3

Wiedeń 18. lutego.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr.	płacą w a.	żąda złr.	żąda w a.
Renty austr. w bank. 5 prc.	79	80	79	85
„ „ w srebrze 5 „	80	80	81	95
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	123	—	128	50
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	155	75	156	—
1860 „ 100 „ „ „	144	50	145	50
1864 „ 100 „ „ „	172	40	172	90
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	150	—	151	—
Renta złota 11 prc.				
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	100	—	102	50
Bukowińskie	101	—	101	—
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	121	75	121	90
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	141	25	141	50
Węgierska poż. po 100 złr.	115	75	6	25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.				
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	114	—	114	50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	234	—	235	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	307	30	307	60
Zakład kred. węgier. 200 złr.	309	50	310	—
Zwarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	820		825	

	płacą złr.	płacą w a.	żąda złr.	żąda w a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.				
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	842	—	844	
Unionsbank po 100 złr.	111	25	111	50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	152	—	152	50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105	60	106	9
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	171	75	172	—
Elżbiety „ 200 „ „	229	50	230	—
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2660	—	2663	—
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	204	75	205	50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	292	—	293	50
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	26	50	27	—
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	172	50	173	—
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	181	50	182	—
„ „ I. B. „ 200 „	187	75	188	25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	177	75	178	25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	173	50	174	—
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	309	75	310	25
Südbahn po 200 zł. sr.	142	50	143	
Tramway wied. po 170 zł.	229	10	229	40
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	65	—	65	50
Węgier. pó noc.-wschod. po 200 złr srebrem	156	50	157	—
Węgier zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	168	50	168	75

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą złr.	płacą w a.	żąda złr.	żąda w a.
Bodencred. allg. 5ster. 5 pr. zł.	120	50	121	—
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	96	—	96	50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr wa.	90	70	91	10
„ „ „ 5 „ „	98	50	98	75
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101	50	101	90
„ Zakł. kr. włość 6 „ „	—	—	—	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	102	—	102	30
„ „ „ w. a. 5 „	100	—	101	15
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	97

Ciągnienie już 1. marca b.r.

Losy Czerwonego Krzyża węgierskie

Główna wygrana zł. 50000 w. a.

Najlepszy i najtańszy Los

Rocznie trzy ciągnienia

Sprzedaję po kursie dziennym także

Kwity poborowe

na pięć tych losów w dziewiętnastu miesięcznych ratach **po tylko złr. 3 wal. austr.**
przy prawie natychmiastowem wygrania

August Schellenberg,
Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Ordery kotylionowe
także
bilety i papiery ozdobne
z powinszowaniem
w największym wyborze poleca
A. Jonas,
we LWOWIE ulica Krakowska, l. 5.

Dr. Fremonts Selbsthilfe

wypróbowana esencja, szeby ustabienie siły męzkiej wzmocnić. Za nieszkodliwość gwarantuje się. Skutek niezawodny.

Cena flaszki wraz z broszurą dr. Cadelle o chorobach płciowych 2 złr. 50 ct. Broszura sama 50 ct. — Główny skład apteka „z. heil. Leopold" we Wiedniu, I. Plankengasse 6, We Lwowie w apt. pana Zygmunta Ruckera.

Płótno

dobre i mocne, z jednej strony pomalowane farbą klejową, na worki, sieniki, do pakowania mebli i na inne potrzeby gospodarskie przydatne, jest w mniejszych lub większych partjach po 12 ct. za jeden metr kwadratowy do sprzedania przy ulicy Piekarskiej nr. 10.

Trzy garnitury mebli

składające się z 1 kanapy, 12 foteli, 6 krzeseł, nie nowe, lecz w dobrym stanie, tapicerowane, mogące być wedle gustu materją pociągnięte, są pojedyńczo do sprzedania tanio przy ulicy Piekarskiej, liczba 10. 1608 1—3

Harlanderska przędza

do robót pończochowych i nici na szpulkach.

Na wiedeńskiej i paryskiej wystawie odznaczone **najwyższemi nagrodami.**

Powszechnie ulubione z powodu swej wybornej jakości, do nabycia we wszystkich handlach hurtownych i detalicznych austr.-węgierskiej monarchii. 2546 2—15

Znak fabryczny dla przędzy pończoch. Znak fabryczny dla nici cewkowych

---

Statystyka! Choroby, na które używane bywają fabrykaty słodowe, systemu Jana Hoffa, są: kaszel, reumatyzm opłacnej, suchoty, przypadłości w spodnich częściach ciała, cierpienia hemoroidalne, ubytek sił, tyfus, niedokrwistość, uciążliwość w trawieniu. Używane wyroby: piwo zdrowia z ekstraktu słodowego, czekolada słodowa, skoncentrowany ekstrakt słodowy, piersiowe cukierki słodowe. Wszystkie podług systemu JANA HOFFA. 1184 o 1—5

Moralna podpora w słabościach.

Jeżeli nasz organizm zostanie nawiedzony jakąkolwiek niedyspozycją, wtedy następuje zwykle upadek moralny ducha, który chorobę pomnaża i utrudza leczenie. Dążeniem wszystkich dobrych i rozsądnych lekarzy jest przez lekarstwa i środki wpływać także u cierpiących na podniesienie ducha. Temu celowi odpowiadają jedynie w skutek swej nadzwyczajnej pożywności i ich wzmacniających właściwości sławne preparaty słodowe c. k. nadwornego dostawcy **Jana Hoffa** najlepiej, przyczyniając się w wysokim stopniu do gruntownego i szybkiego wyleczenia bardzo wielu niebezpiecznych chorób. Rzadka dobroć i prawdziwość części składowych Hoffa tak piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, jakoteż słodowej czekolady zdrowia i piersiowych cukierków słodowych i tychże dobrze obmyślane i obliczone zestawienia osiągnęły zbawienną skuteczność i zapewniają na zawsze najświetniejsze wyniki, ustalając sobie tem samem uznanie i sławę światową. Ich przyjemny smak podniósł piwo zdrowia z ekstraktu słodowego i słodową czekoladę zdrowia do ulubionych napojów na cesarskich, królewskich i książęcych stołach, wyborne także i nader uzdrawiające własności zyskały wynalazcy wysokie ordery, odszczególnienia i zaszczytne orzeczenia dostawcy nadwornego wielu książąt w cywilizowanym świecie. Umiejętne zakłady uznały z godnością tychże wyborność i uwieńczyły go najwyższym medalem, cierpiący wszystkich stanów, którzy przez zbawienną tychże działalność pozdrowieli, zarzucają fabrykanta najżywszemi podziękowaniami a tysiące lekarzy zalecają i ordynują to z najlepszym skutkiem, co następujące stwierdza.

Do wynalazcy i wyłącznego fabrykanta Jana Hoffa ekstraktu słodowego, dostawcy nadwornego wielu udzielnych panów w Enropie, c. k. radcy komisji, posiadacza złotego krzyża zasługi z korona, kawalera wysokich pruskich i niemieckich orderów i t. d.

Jana Hoffa

we Wiedniu, I, Bezirk, Graben, Bräunerstrasse, nr. 8. — Fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse, nr. 2.

Niezrównane skutki lecznicze osiągam u wielu chorych za pomocą Hoffa fabrykatów: piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, czekolady słodowej i piersiowych cukierków słodowych. Dr. m. Kirchmayer w Gr. Gottfritz. Do wyleczenia naszego chorego na piersi, będą zawsze wszelkie środki bez skutku. Zaordynowane Hoffa piwo zdrowia z ekstraktu słodowego oddaje mu najlepsze usługi. J. Neumann, katecheta w Osterode. Pańska słodowa czekolada zdrowia i piersiowe cukierki słodowe wyleczyły mię z kaszlu. Radczyni dworu Aessin Königsklee we Wiedniu.

Jego Mość cesarz Rossji

jest lubownikiem Jana Hoffa piwa zdrewia z ekstraktu słodowego. (Wynalazek i system Jana Hoffa, którego główny skład fabryczny dla Austro-Węgier znajduje się we Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8). W swym letnim pałacu w Carskiem Siole każe sobie przesyłać piwo przez swego adjutanta hrabiego Szuwałowa, aby się niem pokrzepić. Książę Oetlingen Wallerstein podnosi wartość fabrykatów słodowych Jana Hoffa nader wysoko: Uważam za ludzki mój obowiązek, podać do wiadomości cierpiących, zbawienne fabrykaty słodowe. Królewski radca krajowy **Wissmann** z Florsdorf pisze: Przez kilka lat cierpiałem na dotkliwe bole hemoroidalne i jedynie przez użycie Jana Hoffa ekstraktu słodowego pozdrowiałem zupełnie; siły moje podnoszą się w sposób pocieszający. Tem stwierdzam, iż co lekarze o tem mówią, że działa zbawiennie na krew, na cierpienia hemoroidalne, na organa oddechowe i pożywienie. *D. R.*

Ceny **prawdziwego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego Jana Hoffa** z przesyłką z Wiednia 13 but. 7.26 złr., 28 but 14.60 złr., 58 but. 29,10 złr. — ½ kilo czekolady słodowej I. 2.40 złr., II. 1.60 złr., III. 1 złr. (Przy większej ilości rabat. — Cukierki słodowe, woreczek 60 ct., (także ½ i ¼ woreczka). — Skoncentrowany ekstrakt słodowy po 1 zł. 12 ct. i 70 ct. Niżej 2 złr. niema rozsyłki. Pierwsze prawdziwe oddalające flegmę Jana Hoffa cukierki słodowe na piersi są w niebieskim papierze. Tylko takich więc żądać należy przy kupnie.

Główny skład: Z. Rucker, J. Beiser, Piotr Mikolasch, H. Blumenfeld apt.; Karol Bałłaban we **Lwowie**; dalej w **Bochni** J. Michnik; **Borszczów** N. Niemczewski apt.; **Borysław** Th. Hajecki; **Brzeżany** A. Durst, przedtem Dembiński apt.; **Brody** A. Inländer, Witosławski, Kulak apt.; **Buczacz** Korzel et Jeżewski; **Czerniowce** J. Schnirch & Bayer, Gólichowski aptek., **Czortków** L. Noss apt.; **Dębica** Zauderer apt.; **Drohobycz** J. Aichmüller, Dobrzyniecki apt.; **Gorlice** S. Birn; **Gródek** Lipius; **Grybów** A. Muszyński; **Jarosław** J. Rhom, A. Wisłocki apt.; S. Ellenberg; **Jasło** T. W. Barglewicz apt.; **Kraków** Jan Łaniga, K. Wiśniewski, J. Trauczyński apt.; **Kołomyja** Jan Sidorowicz apt.; **Monasterzyska** L. Żarski apt.; **Nowy Sącz** W. Filipek, Jakubowski apt., J. Grossbard; **Przemyśl** M. Krug, Kozłowski; **Podwołoczyska** G. Morawetz; **Rzeszów** Karpiński apt., Schaitter et Co., E. Neugebauer; **Sambor** J. Aleksiewicz, K. Maresch apt; **Sanok** Rynczarski; **Stanisławów** J. Macura, A. Stecher, Amirowicz apt.; **Stryj** D. J. Nussenblatt et Co.; **Tarnopol** F. Jamrógiewicz apt., C. Kahane apt., **Tarnów** W. Müldner et Co.; **Zaleszczyki** C. Sternlicb; **Złoczów** J. Gold; **Żydaczów** M. Bardasz; **Jarosław** J. Wisłocki apt.; **Kołomyja** E. Stenzel, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach w kraju.

Pióra strusie

zbierają się **do prania i farbowania** na sezon letni.

Chustki hiszpańskie

i koronki (najdawniejsze) przyjmuję **do prania** — i na żądanie mogą być i w jednym dniu wykonane.

M. Topolnicka,
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

Nakładem księgarni H. Altenberga (przedtem Richtera), **we Lwowie,** wyszły z druku;

„Owale i profile"

Szkice i studja z natury przez

Zygmunta Sarneckiego.

Treść: Czy warto? — Gwiazda. — Pierwszy mój dramat. — Tęcza. — Pani Pelagia i cesarzowa Eugenia. — Historja człowieka na serjo. — Burza. — Pojedynek.

Cena 1 złr 80 ct. 1302 1—3

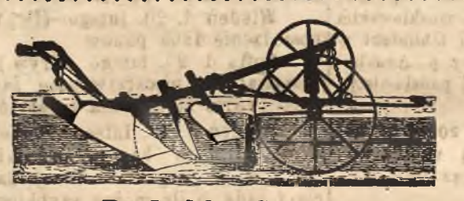

Rudolfa Sacka

oryginalne, **uniwersalne pługi stalowe, siewniki** rzędowe i szerokorzutne, również Eckerta dwu- i trzyskibowe **pługi i siewniki** szerokorzutne polecają

po znacznie zniżonych cenach

Clayton & Shuttleworth

we LWOWIE przy ul. Grodeckiej l. 22.

Illustrowane katalogi gratis i franco. 1490 3—12

Brunnthal pod Mnichowem

Zakład leczniczy Steinbachera, przeważnie **leczenie cierpień nerwowych żołądkowych i w spodnich częściach ciała,** także **osłabienie.** Prospekta gratis.

Kuracja zimowa. 1249 1—1

Zaproszenie na

Ogólne Zgromadzenie

członków Spółki handlowo-rolniczej w Stanisławowie

które się odbędzie we czwartek dnia 6. marca b. r. o god. 10. rano w lokalu stanisław. Rady powiatowej.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za r. 1883.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej.
4. Wnioski Rady nadzorczej. 1604 1—1
5. Wnioski członków.

Rada nadzorcza Spółki handlowo rolniczej w Stanisławowie

Prezes *Stanisław Brykczyński.* Sekretarz *Ryszard hr. Rozwadowski.*

Znacznie zniżone ceny!

Znacznie zniżone ceny.

Spółka Stolarzy lwowskich

we Lwowie, plac Bernardyński l. 15.

poleca swój 25 lat istniejący 7—?

SKŁAD MEBLI,

obficie zaopatrzony w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia do pokojów jadalnych z dębowego a do sypialń z orzechowego drzewa; utrzymuje na składzie meble olchowe, giętе i żelazne po cenach znacznie zniżonych.

Znacznie zniżone ceny.

Znacznie zniżone ceny!

Do najęcia

od 1. lipca tego roku

różne pomieszkania

w realności liczba 97⁴/₄, gdzie się obecnie bióra c. k. namiestnictwa mieszczą.

Zgłoszenia przyjmuje c. k. nadkomisarz poczt p. Lunda. 501 8—15

Woda i Pudry do Zębów

Docteur Pierre

Fakultetu medycznego w Paryżu, place de l'Opéra, 8, w Paryżu

Sprzedaż we wszystkich składach materyałów aptecznych, w składach perfum i u fryzjerów

---

!!! Najtaniej !!!

Węże

GUMOWE
sprężynowe i parciane
we wszystkich grubościach
poleca
Główny skład wyrobów gumowych
Rudolfa Krimmera
we Lwowie hotel Żorza.

W instytucie naukowym **wojskowym** 1598 1—?
ulica Piekarska, l. 21, rozpoczyna się

nowy kurs

do egzaminów na **jednorocznych ochotników** i do wszystkich c. k. Zakładów wojskowych z dniem 1. marca.

W interesie własnym kandydatów leży, by się wcześnie zgłaszali, gdyż zgłaszającym się po rozpoczęciu kursu Instytut nie ręczy za dobry skutek egzaminu.

F. Koestlich.
dyrektor Zakładu.

Przyjmuje od godz. 5—7 popołudniu.

20% **taniej.**
Rösslera oryginalne **chłodniki** na mleko.

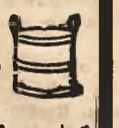

Maszyny do robienia masła, pat. dzbany do transportowania mleka, i inne **sprzęty do nabiału.**

Kopenhakgska farba do masła i sera, poduszki, wektory, narzędzia instrumenta

Ilustrowane cenniki franco i gratis.
Land- und forstw. Verkehrsbureau we Wiedniu, III, Ungargasse, 59, (własny dom). 1484 1—12

Publiczne podziękowanie

składam Wmu doktorowi

Emilowi Elektorowiczowi,

sekundarjuszowi przy szpitalu powszechnym we Lwowie, za wyleczenie a właściwie wyrwanie z objęcia śmierci żony mej, matki drobnych dzieci, która cierpiąc krwiotok maciczny od dłuższego czasu, a będąc leczoną przez specjalnych i znakomitych kilku pp. lekarzy lwowskich i od tychże ostatecznie już odstąpioną, znajdowała się w stanie agonii.

Czyniąc w rozpaczy ostatnie wysilenia, wezwałem jeszcze poleconego sobie specjalistę Wgo dr. Elektorowicza, a równocześnie i księdza z wijatykiem.

Lecz jakaż była boleść moja, gdy domownicy mi oznajmili, by księdza z drogi zawrócić, bo go już niepotrzeba, gdyż żona moja już kończy.

W tejże chwili zjawia się Wny Elektorowicz, a widząc niebezpieczeństwo, użył środków gwałtownych, by chorą do chwilowej przytomności przywrócić, a równocześnie wykonał operację ryzykowną, której tamci pp. lekarzy podjąć zaniedbali, a bez której o jakiejkolwiek nadziei życia mowy być nie mogło.

Przez wiedzę swą znakomitą, szczere i gorliwe zajęcie się słabą, tudzież przez staranną opiekę przez cały czas ośmtygodniowej słabości, zdziałał istny cud, że żona moja cieszy się dziś już zdrowiem zupełnem.

Bogu i Tobie zacny mężu winien jestem życie mej żony a matki drobnych dzieci.

Przepełniony uczuciem dozgonnej wdzięczności, składam ci z całego serca najszczerszą podziękę staropolskiem „Bóg zapłać".

We Lwowie w lutym 1884.

Franciszek Gutkowski,
respicient m. straży akcyzowej.

Handel
Karola Bałłabana

LWÓW
poleca
świeżą wyśmienitą ciemno-naciągającą

Chińsko - rosyjską HERBATĘ

½ k. Cesarska Kongo zł. 2 20.
½ k. Herbaty Famil. zł. 3.20.
½ k. Melange z Moskwy zł. 4.20.
½ k. Melange Imperial zł 5.20.
½ k. Wysiewek herb. własnych zł. 1.70.

Polka która była na edukacji u pp. Sakrakerek przez 10 lat, mająca w domach obywatelskich długoletnią praktykę w zawodzie nauczycielskim, zkąd otrzymała odszczególniające pochwały, poszukuje umieszczenia w kraju lub za granicą. Bliższa wiadomość w Biurze wyładowcz m **J. Witoszyńskiej, l. 28,** Rynek, we Lwowie. 549 3—3

Państwo Skole
wydzierżawia

prawo propinacji

na całym terytorjum swoim na czas od 15. sierpnia 1884 do 14. sierpnia 1890.

Ubiegający się o tę dzierżawę, zechcą pisemne oferty swoje wnieść do Zarządu państwa Skole w Demni wyżnej (poczta Skole), najdalej do 15. marca 1884.

Do każdej oferty należy złożyć wadjum w kwocie 2000 złr. gotówką lub w efektach, i oferent ma oświadczyć, że warunki dzierżawy, które w Zarządzie państwa Skole przejrzeć można, są mu znane i że takowym się poddaje.

Oferty niżej 25.000 złr. rocznego czynszu uwzględnionemi nie będą.

Zarząd państwa Skole zastrzega sobie prawo wybrać z pomiędzy oferentów tego, który mu najbardziej będzie odpowiadał, choćby oferta jego niebyła najwyższą, lub też wszystkie oferty odrzucić.

Zarząd dóbr **Skole,**
dnia 7. lutego 1884. 1564 3—6

Doniesienie.

Pierwsza Spółka krawców lwowskich

otwiera z dniem 15. marca 1884 przy ul. Hetmańskiej l, 10.

Wielki magazyn tanich gotowych sukien męzkich własnego wyrobu.

W tym magazynie będą suknie tańsze, gustowniejsze i trwalej wykonywane, jak suknie fabryczne wiedeńskie.

Krawcy poszukujący zatrudnienia, mogą każdej chwili znaleźć takowe u „Pierwszej Spółki krawców lwowskich."

Również poszukuje się biegłego buchhaltera, któryby mógł być i do sprzedaży sukien męzkich użyty.

Bliższą wiadomość można otrzymać między godziną 4 a 6 po południu w sklepie p. Bolesława Mikulińskiego przy placu Halickim l. 12

1596 2—3

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw karczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkadziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól

Jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bólu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. **Wewnątrz** zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnienia.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct. Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w **Bergen** (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll,** c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w *Białej:* A. Seichera, spadk., Erich Koler apt., w *Brodach:* M. Kulak apt., w *Brzeżanach:* apt. J. Hausberg, A. Durst, w *Czerniowcach:* C. Alth apt., w *Drohobyczu* Józef Eichmüller apt. w *Gorlicach* A. Botezan apt.; w *Haliczu:* A. Gotzenner apt.; w *Husiatynie* W. Czerski apt; w *Jarosławiu:* J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w *Kamionce Strumiłowej:* C. Piepes apt., w *Kołomyi:* Jan Sidorowicz apt.; w *Krakowie:* W Rodyk apt.; K. Wiśniewski apt. w *Mielnicy:* S. Steinhols; w *Nowym Sączu* W. Filipek apt.; w *Nowym Targu:* K. Laur; w *Podwołoczyskach:* G. Morawetz; w *Przemyślu:* F. Nahlik, A. Mańkowski apt; w *Rzeszowie:* J. Schaitter & Comp; w *Samborze:* J. Aleksiewicz apt., w *Sereciu:* J. Dempniak; Fr Beil apt.; w *Stanisławowie* Alb. Amirowicz apt., J. Macura; w *Stryju:* J. Zgórski apt.; w *Storożyńcach:* J. Skalka apt.; w *Suczawie:* Ed. Liszka apt.; w *Szczakowej:* Rappaport; w *Tarnopolu:* E. Frantz; H. Kahane apt.; F. Jamrogiewicz apt; w *Tarnowie:* A. Wielogórski, W. Müldner & Cmp., w *Wadowicach:* Ig. Brosig, A. Herfurth apt., w *Zbarażu:* Js. Süssermann, w *Żydaczowie:* M. Bardasz apt.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."